Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XXVI. Kraków, sobota 5 listopada 1921. Nr 45.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE

kwartalnie 120 Mk.

ZAGRANICĄ: w Niemczech 160 Mk w Ameryce, Brazylji i Kanadzie rocznie 3 dolary. Prenumeratę płac. się zgóry. Numer pojedynczy 10 Mk.

Nieopieczętowane reklamacje w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR 1236

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM, NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. — WYCHODZI CO SOBOTĘ.

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr.:

Redakcja „PRAWDY" Kraków, Mały Rynek 4

Biuro redakcji otwarte codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 80·— Mk. —

Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Redaktor naczelny: **Jan Bryl**, poseł do Sejmu.

Zasypać przepaść!

Epidemja nienawiści. — Państwo sierotą. — Prostaczkowie a inteligencja. — „Analfabetyzm" Sejmu. — Jak trwoga to do Boga, czyli historja rządów Witosa.

Po wielkich wojnach, jak wiemy z historji, nawiedzały ludzkość różne choroby, epidemje, od których niejednokrotnie ginęło więcej ludzi, niżeli na polu walki.

Po wojnie europejskiej Bóg uchronił nas od zaraz. Przeszła wprawdzie hiszpanka, tyfus, ale nie były to epidemje tak straszne, jak bywały po wojnach. Powstała natomiast po wojnie europejskiej epidemja innego rodzaju, mianowicie epidemja nienawiści. Obserwuje się ją nietylko pomiędzy państwami, ale nawet pomiędzy obywatelami jednego i tego samego państwa. Epidemja to groźna, bo znamionująca wewnętrzne rozkładanie się.

Jeśli taka epidemja ujawnia się w państwie o ludności mieszanej, jak n. p. w Czechosłowacji lub gdzieindziej, to jest ona poniekąd zrozumiała. Żeby jednak w jednem państwie ludy tegosamego pochodzenia i krwi gryzły się pomiędzy sobą, tego pojąć nie mogę. Domyślacie się zapewne, kochani bracia, że nie mam tu na myśli Czechosłowacji, ani bolszewickiej Rosji, lecz naszą ukochaną Polskę.

Z chwilą, gdyśmy się doczekali wolnej Ojczyzny, zdawało mi się — a zapewne nietylko mnie — że dla dobra jej ustaną wszelkie waśnie, że każdy obywatel, bez względu na to, czy prostak czy uczony, ubogi czy bogaty, zakasze rękawy i w zgodzie i przyjaźni zabierze się do pracy, do budowy i gruntowania własnego państwa, każdy według swojej możności. Tak mi się zdawało. Jakież nas jednak czekało rozczarowanie!

Postępowanie nasze jest tego rodzaju, że czasem przychodzi człowiekowi na myśl bolesna uwaga, żeśmy jeszcze nie dorośli do niepodległości i że zmartwychwstanie Ojczyzny za rychło nam nastąpiło.

Wyznajmy tak szczerze, z ręką na sercu, czy jest u nas bodaj jedna warstwa społeczna, któraby myślała nie o sobie tylko, ale o państwie?

Ja jej, niestety, nie widzę.

Wszyscy myślą o wszystkiem, tylko nie o Polsce. Państwo pozostaje na szarym końcu, jakby coś takiego, bez czego można się obejść.

Jedni myślą o brzuchu, a troską ich jedyną jest, aby go mieli czem naładować, a potem urządzić sobie spokojną drzemkę, nie interesując się niczem innem. Takich jest najwięcej. Inni patrzą, aby tylko wypchać kieszeń. Dla nich bogiem i ojczyzną jest pieniądz. Niech tam z Polską będzie, co chce, tylko, by oni się fortuny dorobili — oto cała tych ludzi ideologja. Inni wreszcie radziby tę Polskę utrzymać, nawet coś czasem myślą o niej, ale dlatego, bo ich nęcą dostojeństwa, no i to, co z dostojeństwem jest zwykle

połączone, to jest dochód. Gdy się jednak coś popsuje, gdy nadzieja zniknie, to ludzie ci gotowi posunąć się do ostateczności, nie licząc się z tem, że mogą nawet państwo zaprzepaścić.

Gdziekolwiek człowiek się obróci, nie usłyszy się nic więcej, tylko narzekanie i narzekanie.

Wejdźmy między prostaczków, między tych nieszczęśliwców, o których całe wieki nikt się nie troszczył, których nikt nie wychowywał, dla których ojczyzna jest tam, gdzie jest dobrze; wejdźmy między nich, a usłyszymy co? — „A bodaj taką Polskę... Cóż ona mi dała?! Dawniej za carskich czy cesarskich czasów było lepiej“. Zapomina biedak o tem, że na te dobre czasy składały się całe dziesiątki lat pokojowej pracy, zapomina o tem, że wojna światowa, najstraszniejsza ze wszystkich, nie produkowała, ale niszczyła, że Polska wyszła z tej wojny obrabowana i zupełnie wycieńczona.

Wejdźmy między tę klasę społeczeństwa, która jest wychowana, która najwięcej osiągnęła ze skarbów oświaty, której los Polski najwięcej na sercu leżeć powinien. Wejdźmy między inteligencję, to cóż tam usłyszymy?

Doprawdy, wstyd mnie nawet powtórzyć.

Ludzie ci, wychowani w szkole zaborców, pamiętający parlamenty, w których zasiadali książęta, hrabiowie i inni, pieniężni czy herbowi, magnaci, nie mogą wżyć się w stosunki dzisiejsze, nie mogą się oswoić ze zmianą, wywołaną przez wojnę i rewolucję i niejednokrotnie powtarzają: „A bodaj bym był nie dożył takiej chamskiej Polski!“

To jest boleść nad boleści, że ta część społeczeństwa, którą wszyscy uważamy za głowę tego wielkiego organizmu państwowego, jakim jest naród, że właśnie ta część, ha, może nie cała, że ona kopie przepaść między sobą a wsią.

To nas chłopów boli, boli niewypowiedzianie.

Uważaliśmy i zawsze uważać będziemy ludzi uczonych za przewodników duchowych, za mózg narodu. Pragnęliśmy i pragniemy iść razem z nimi i pod ich przewodem. Gdyby to było w mej mocy, to lotem ptaka przeleciałbym całe państwo i w imię dobra Ojczyzny wołałbym do inteligencji we wszystkich zakątkach Polski: „Przestańcie tego szydzenia, tego ujadania po gazetach, przestańcie dokuczania po urzędach, przestańcie hamowania żywotnych spraw dla ludu, bo to do niczego dobrego nie doprowadzi, bo to tylko wywołuje rozgoryczenie mas, bo to tylko stwarza podkład pod stosunki, od których nas Boże, uchowaj, jakie miały miejsce w Rosji, na czem inteligencja, tak jak tam, najgorzejby wyszła, a państwo pogrążyłoby się w ostateczną ruinę!“

Skąd to kopanie przepaści, skąd ta straszna nienawiść inteligencji do chłopa?

Pierwszym, najważniejszym powodem jest to, że do Sejmu Ustawodawczego weszła znaczna liczba chłopów.

Uważam to za pierwszy powód, bo nie zapomnę, że ten Sejm zaraz po jego zebraniu nazwano „Sejmem chamów“, „Sejmem analfabetów“, wydrwiwano go i wyśmiewano w gazetach, książkach, w rysunkach i obrazach.

Czy my, chłopi, prowadziliśmy taką wielką agitację przedwyborczą? Czy każdy z nas starał się za wszelką cenę przeforsować swoją kandydaturę? Śmiem twierdzić, że nie. Prawda, walka wyborcza jest zawsze walką, lecz ośmielę się powiedzieć, że nie nasza forsa wprowadziła nas do Sejmu, ale to, że masy ludowe zawsze były od swoich praw odpychane, zawsze były oszukiwane, a poczuwszy się na siłach, zdecydowały się iść ławą i nie dać się oszukać.

Wspomniałem już przedtem, że tych mas nikt nie wychowywał tak, jakby należało. Czy panowie myślicie, że Wasze dzisiejsze postępowanie sprawę polepszy, że lud nabierze do Was zaufania, że Wam za Waszą nienawiść odpłaci miłością? Jeśli tak sądzicie, to Wam powiem, że jesteście w błędzie.

Lud wiejski za każde dobre słowo, za każde żeby tylko przyjacielskie i serdeczne spojrzenie nawet, potrafi być wdzięcznym; ale ten lud wiejski ma także dobrą pamięć i wyrządzoną mu krzywdę długo zapamięta.

Nazywacie Sejm ustawodawczy sejmem analfabetów. Nie wiem, jakich analfabetów macie na myśli. Wiecie doskonale, a w każdym razie powinniście wiedzieć, że analfabetów we właściwem tego słowa znaczeniu w Sejmie ustawodawczym niema. Jeżeli analfabetyzmem nazywacie niewyrobienie parlamentarne, to pozwolę sobie powiedzieć, że i Wy, panowie, do tych analfabetów należycie, albowiem ta część inteligencji, która jest w Sejmie, taksamo jest jeszcze niewyrobiona parlamentarnie, jak i my, chłopi.

Drugi powód nienawiści inteligencji do chłopa wypływa poniekąd z pierwszego. Jest nim objęcie prezydentury przez p. Witosa, widomy symbol władztwa ludu w Polsce.

My, chłopi, nie rwaliśmy się do rządów. Oświadczaliśmy zawsze jasno, że chodzi nam tylko o to, aby rząd rządził dobrze i miał zaufanie całego narodu. Prezydentowi Witosowi oddano rząd w chwili, kiedy państwu groziło wielkie niebezpieczeństwo. Wtedy dopiero, jakby w myśl chłopskiego przysłowia: „Jak trwoga, to do Boga“, spostrzeżono, że na czele rządu musi stanąć człowiek, około którego zjednoczy się cały naród. Za takiego uznano zgodnie p. Witosa i zaczęto nalegać na nasz klub i na niego samego, by objął ster rządów. P. Witos wahał się długo. Byliśmy świadkami tego wahania i rozumieliśmy prez. Witosa, bo przyjąć na swe barki ciężar rządzenia w tak ciężkich czasach, na to naprawdę trzeba odwagi. Pod naporem opinii powszechnej i nas i innych, w imię dobra Ojczyzny Witos prezesurę przyjął. Na jego apel stanął cały naród, a w kilka tygodni po objęciu przezeń rządów państwo było uratowane.

Kiedy jednak wróg został wyrzucony; niepodległość państwa uratowana, a wreszcie zawarty został pokój, kiedy państwo z odmętów burzy weszło na normalne tory rozwoju, zaczęto naraz jakby na komendę kopać dołki pod Witosem. Tasama inteligencja, która się unosiła nad jego zdolnościami i zasługami, zaczęła go wyzywać od „chamów“, „paskarzy“, zaczęła ona tego człowieka, który dla niej samej był do niedawna bożyszczem plwać.

My, chłopi, pamiętamy dobrze i nie zapomnimy tego nigdy, kiedy w lipcu i z początkiem sierpnia b. r. odbywały się posiedzenia sejmowe w sprawie udzielenia rządowi zezwolenia na dalszą emisję 20 miljardów marek, przy pierwszem czytaniu budżetu, że wtedy, kiedy miała się toczyć dyskusja na temat uzdrowienia skarbu i dźwignięcia spadającej wciąż marki, ani jeden mowca

z trybuny sejmowej nie okazał troski, jak to będzie dalej, jakie środki zaradcze wynaleźć, w jaki sposób skarb polski uzdrowić, ale wszystko to bractwo endeckie waliło tylko i jedynie w rząd Witosa, udowadniając w przemówieniach tylko i jedynie, że jeśli Witos jeszcze chwilę przy rządzie zostanie, to Polska na wieki wieków przepadnie. I pamiętamy i będziemy pamiętać, że z chwilą, kiedy Witos ustąpił, a przyszedł rząd Ponikowskiego, złożony już z samej inteligencji, to odrazu inteligencji rozjaśniła się twarz, choć rząd ten przez półtora miesiąca swoich rządów nie zmienił zgoła stosunków, które się nietylko nie poprawiły, ale pogorszyły. Nikt przecie nie przypisze zwyżki kursu marki polskiej działalności nowego rządu, tylko szczęśliwemu rozstrzygnięciu nareszcie sprawy Górnego Śląska.

(Dokończenie nastąpi).

Andrzej Pluta, poseł na Sejm.

Ludzie polski, słysz!

W jedności Twoja siła.

Jesteśmy dziś przedmiotem ataków ze wszystkich stron. Nie mamy przyjaciół nigdzie. Wszystkie inne warstwy zionąną na nas, chłopów, nienawiścią. Ta nienawiść przechodzi czasem w szał. Co będzie, gdy staniemy do nowych wyborów?

Wszystko się przeciw nam jeszcze ostrzej zwróci. A wrogowie nasi mądrzy są i już dziś osłabiają nasze siły, rozdrabniają nasz hufiec. Sprytnie wzięli się do rzeczy. Wysłali ludzi bez charakteru, bez skrupułów, którzy gwoli ambicji własnej szarpią jedność ludu i rozrywają nas na części, pobudzając je do wzajemnej walki. I tak się zjadamy sami, ułatwiając w przyszłości zwycięstwo tym, co nas nienawidzą.

Bracia kochani! Kiedy myślę o tem, to mi zawsze nasuwa się na pamięć to, co pisał nieśmiertelny Mickiewicz w swoich cudnych „Księgach pielgrzymstwa polskiego". A pisał on tak:

„Za dawnych czasów byli w Anglji gospodarze, mający wielkie stada bydła i owiec. Ale wilcy wpadali często na pola ich i czynili szkodę.

„Wzięli więc strzelby i psy, odpędzali i zabijali zwierza; ale zwierz, odpędzony jedną stroną, powracał drugą, a na miejscu jednego zabitego rodziło się dziesięć. A gospodarze na polowaniu ustawicznem zubożeli, trzymając wiele psów i kupując broń. Stada ich i trzody ich zniszczały.

„A drudzy gospodarze, mędrsi, rzekli: Pójdziemy dalej za zwierzem, aż do lasu, a wytępimy go w gnieździe jego. Ale wilcy przyszli znowu z drugich lasów i owi gospodarze zubożeli i trzody potracili.

„Zubożawszy, poszli do sąsiadów i rzekli: „Zbierzmy cały lud, polujmy rok cały, aż wygładzim wilki na całej wyspie, bo Anglja jest wyspą".

„Poszli tedy i polowali, aż wytępili zwierza co do jednego; potem złożyli broń, rozpuścili psiarnię, a barany ich pasą się bez pasterza od owych czasów aż do dziś dnia".

Czy nie powinniśmy, Bracia chłopi, postąpić tak, jak owi gospodarze w Anglji?

Czego nie zdołali zrobić w pojedynkę, ani małą gromadą, to zrobili w łączności, zespoleni jedną wolą i jednym celem w jednej olbrzymiej gromadzie. I my, chłopi, musimy stworzyć z całego ludu jedną gromadę, a wtedy odeprzemy ataki nieprzyjaciół i nastanie dla nas czas spokojny i szczęśliwy.

Wasz brat *W. Korzeń*.

W obronie chłopskiej czci.

Ze wszystkich stron słyszy się ciągle wymyślania na chłopów i obelgi, miotane pod ich adresem. Chłop jest „paskopiast", chłop jest „cham", chłop jest „sprawca niedoli Ojczyzny" — to spotyka się na każdym kroku. Piszą to nawet gazety, które się uważają za organa ludowe. Stapiński w swoim „Przyjacielu" nazywa chłopów otwarcie paskopiastami. A wtórują mu gazety żydowskie, wtórują gazety, wydawane dla miast przez ludzi, którzy chłopa znają tylko z książki.

Gdy człowiek o tem pomyśli, to staje mu przed oczyma zwarty obóz stronnictw i pism, dyszących nienawiścią do chłopa. Niepodobna przypuszczać, by ta nienawiść powstała dlatego, że miasta narzekają na drożyznę środków żywności, boć przecież mieszczanie sami widzą, że środki żywności nie poszły w górę tak, jak poszło wszystko inne. Niepodobna przypuścić, by ta nienawiść wyrosła tylko z zawiści partyjnej, boć przecie wszyscy Polacy jesteśmy dziećmi jednej matki, jesteśmy jedną rodziną i możemy się kłócić, ale nie możemy doprowadzać kłótni do takiej nienawiści, jaka jest możliwa tylko między zdecydowanymi wrogami, ale nie w jednej rodzinie. I dlatego dochodzę do przekonania, że całą tą robotą kierowała i kieruje ręka obca, ręka tych, którzy w chłopie widzą niebezpieczeństwa, którzy w chłopie widzą istotnie wroga, którzy w chłopie czują siłę, jaką się nie da skuć w kajdany.

Winę tego, że jesteśmy dziś w narodzie warstwą oplwaną i sponiewieraną obelgami, ponosimy jednak w znacznej mierze my sami. Kiedy urzędnik niejeden, nie załatwiając chłopu jego sprawy słusznej, wykrzykiwał na rząd Witosa i na chłopów, to chłop milczał. Kiedy żyd w szynku czy w sklepie, czy na targowicy urągał na rząd Witosa, chłopi słuchali i milczeli. Kiedy ksiądz z ambony czy na zgromadzeniu piorunował na ludowców, na wybitnych posłów ludowych, chłopi słuchali i milczeli, a niejeden nawet powtarzał bezmyślnie zarzuty...

Bracia kochani! Niechby ktoś powiedział przed żydami coś na żyda, to w tej chwili wszyscy staną w jego obronie. Niechby przed księżmi powiedzieć coś na księdza, przed panami na pana, to natychmiast wszystko staje ławą w jego obronie. Ty, chłopie, nie stajesz w obronie chłopa, ale często jeszcze pomagasz w oszczerstwach.

Czyż wy, bracia, sami nie czujecie, że szkalowaniem przywódców naszych szkalują oszczercy każdego z was?

Musimy bronić własnej czci, bo gdy jej nie będziemy bronić, to nikogo w Polsce dziś niema, któryby jej bronił za nas. Tu nie chodzi o żadne gwałty, tu chodzi tylko o stanowcze, zdecydowane odparcie krzywdzących nas oszczerstw, o obronę własnej czci chłopskiej.

O tem, bracia chłopi, pamiętajcie!

Ignacy Franczyk, chłop w Sandeckiem.

Fundament naszej organizacji.

Wszystko, co żyje naszą pracą, przystąpiło do walki z chłopem. Gdzie się obrócimy, pełno wrogów z pianą na ustach, zionących nienawiścią do chłopów, pełno wrogów, nie szczędzących chłopom najpotworniejszych wyzwisk i przycinków.

U schyłku rządów Witosa podało ręce sobie wszystko, co stoi poza chłopem, do walki z nami. Szlachta, kler, urzędnicy, mieszczanie, stanęli w zwartym szeregu i wmówili w siebie, a starali się wmówić w lud, że wszystkiemu złemu, jakie było w Polsce, winien jest Witos. Dopięli swego, bo obalili Witosa.

Od ustąpienia Witosa mija już dwa miesiące. Stosunki przez ten czas nietylko się nie poprawiły, ale się znacznie pogorszyły. — Ceny środków żywności jedyne utrzymały się jeszcze prawie na poziomie wrześniowym, ale ceny wszystkiego innego poszły o 200 do 300 procent w górę. Marka polska spadała w sposób katastrofalny właśnie po ustąpieniu Witosa i dopiero rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej spowodowało jej zwyżkę. Ale o tem dziś się nie mówi. Dziś nie wymyśla się na rząd ani na prezydenta ministrów, dziś się siedzi cicho, choć stosunki są grubo gorsze, niż były wówczas, kiedy rządził Witos.

Gdy się na to patrzy, to się musi przyjść do przekonania, że cała ta, nieprzebierająca w środkach nagonka przeciw Witosowi i przeciw chłopom wogóle, miała na celu tylko i jedynie wprowadzenie zamieszania w szeregi chłopskie, rozbicie naszego stronnictwa, rozbicie siły chłopskiej.

Zwarty mur wrogów chłopa zdołał, jak wspomniałem, obalić Witosa. Nie zdoła jednak, nie potrafi rozbić nas. My wiemy, że Witos, mając teraz czas wolny, weźmie się ostro, z właściwą mu energją, do organizowania ludu i potrafi nas tak zorganizować, że wszystkie psy i szczeniaki, które nam teraz skaczą do łydek i próbują kąsać, będą musiały ścichnąć.

Zadanie najważniejsze, jakie dziś stoi przed ludem polskim, to zorganizowanie się w jednem, potężnem stronnictwie ludowem, na którego czele stoi największa chluba ludu polskiego, prezes Witos.

Wiem, że organizację stworzymy prędko, bo już ją mamy i największe wysiłki wrogów nie zdołały jej naruszyć. Chodzi mi jednak o to, aby ta organizacja miała żelazne fundamenty, aby opierała się na takich podstawach, któreby gwarantowały jej niezniszczalność.

Dotychczas organizacja nasza ma charakter wybitnie polityczny.

Rozumiem, że nie można było stworzyć dotychczas innej. Ale też jestem przeświadczony, że nasza organizacja polityczna wtedy dopiero będzie naprawdę potężną, wtedy utrzyma lud w jedności, gdy się oprze na organizacji gospodarczej.

Zamało uwagi poświęcano dotychczas sprawom gospodarczym. Wrogowie nasi, wrogowie, nawet mieniący się „opiekunami ludu“, niczego się tak nie boją, jak gospodarczej organizacji ludu. Przykładem tego są bezmyślne ataki Stapińskiego i innych rozbijaczy jedno chłopskiej na tych posłów ludowych, którzy przyjęli na siebie niewdzięczną, jak się okazuje, rolę rozpoczęcia pracy gospodarczej wśród ludu, pracy, mającej na celu stworzenie rodzimego przemysłu i rodzimego handlu przez chłopów i za chłopskie pieniądze.

A tymczasem faktem jest, że dopóki chłopi nie staną do pracy nad budową polskiego przemysłu i polskiego handlu, dopóty najsilniejsza nawet organizacja polityczna im nie pomoże, dopóty będą zawsze wyzyskiwani przez tych, którzy dotąd handel i przemysł w rękach trzymają i na chłopskiej głównie krwi się tuczą.

Kto dziś robi majątek? Kupcy, przemysłowcy, najwięcej zaś ci pośrednicy, którzy od nas wykupują towary, aby je innym odsprzedawać i nam sprzedają to, co od innych kupili.

Musimy więc jąć się organizacji gospodarczej ludu. Musimy stworzyć organizację, obejmującą cały lud polski. Tu w Małopolsce, mamy już zawiązek takiej organizacji, mamy Kółka rolnicze, które jednak nie są jeszcze tem, czem być powinny. Te Kółka musimy ożywić na wsiach, musimy w swoje ręce wziąć składnice powiatowe, musimy jeszcze bardziej rozwinąć Towarzystwa rolniczo-handlowe, a wtedy dopiero, gdy handel produktów wiejskich my sami będziemy prowadzić, gdy obejdziemy się bez pośredników przy sprowadzaniu towarów, nam potrzebnych, będziemy mogli mówić, że jesteśmy naprawdę warstwą, świadomą swych celów i obowiązków, warstwą szczęśliwą.

Organizacja gospodarcza utrwali organizację polityczną, ta zaś przyspieszy rozwój organizacji gospodarczej.

W tym kierunku powinna iść praca organizacyjna, jaką obecnie podejmuje prezes Witos, w tym kierunku musi iść także „Piast“, który powinien w każdym numerze mieć dział gospodarczy, a w nim wytykać drogi do dobrobytu, do którego wiedzie tylko robota w dziedzinie handlu i przemysłu.

Wojciech Ruda z Wiewiórki.

Kongres P. S. L.

Jak donieśliśmy, **wszechdzielnicowy Kongres P. S. L. obradować będzie w Warszawie w dniach 19 i 20 listopada.** Kongres obradować będzie w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 66. W Kongresie wezmą udział tylko delegaci, wybrani na zjazdach powiatowych.

Baczność ludowcy w Pilzneńskiem!

Dnia **7 listopada**, w poniedziałek, w sali **Rady powiatowej w Pilźnie, o godz. 11,** odbędzie się **zjazd powiatowej Rady ludowej i delegatów gmin P. S. L. z całego powiatu.** Sprawy pierwszorzędnego znaczenia są na porządku dziennym, a także wybór delegata na Kongres P. S. L. do Warszawy. Obecność wszystkich konieczna.

Za prezydjum pow. Rady lud.
A. Kręźel, poseł.

Górny Śląsk.

Jego granice i bogactwa. — Co uzyskała Polska.

Nareszcie, jak donieśliśmy, los Górnego Śląska został ostatecznie zadecydowany. Prastara ta dzielnica polska, od wieków jednak od Polski oddarta, została wyrokiem władców tego świata podzielona w ten sposób, że Polska dostała tylko południową część i skrawek zachodniego pasa, przytykającego do powiatów: częstochowskiego, będzińskiego i chrzanowskiego. Co do terytorjum, to Niemcy dostali znacznie więcej ziemi, niż Polska, jednakowoż Polska dostała najbogatsze części, dostała krainę prawdziwie złotonośną, tę właśnie, o którą Niemcom najbardziej chodziło.

Polska otrzymała ogółem 13 miast i 328 gmin wiejskich. Są to okolice wyłącznie prawie przemysłowe, niesłychanie gęsto zaludnione, tak, że liczba mieszkańców ich wynosi 892.627. Do Niemiec przypadło 32 miasta i 1114 gmin wiejskich. Liczba ludności na tem ich terytorjum wynosi 1,265. 951. W tej liczbie jest więcej niż 700.000 Polaków, podczas gdy na terytorjum polskiem jest Niemców tylko 262.000. **700.000 naszych braci zostało więc nadal pod jarzmem pruskiem.** Wobec tego, że koalicja zagwarantowała w obu częściach Śląska prawa mniejszości, wobec tego, że Polacy tamtejsi, sąsiadując z wielkiem państwem polskiem, będą się z pewnością czuć mężniejsi niż dotąd, możemy mieć nadzieję, że tych 700.000 nietylko nie utonie w germańskiej fali, ale przeciwnie, rozszerzy jeszcze polskość na Śląsku z tej strony Odry.

Jeżeli chodzi o bogactwa Górnego Śląska, to przy podziale Polska wyszła bardzo dobrze. **Na terytorjum, przyznanem Polsce, znajduje się 59 kopalń węgla,** z których 7 było własnością rządu pruskiego, a obecnie powinny się stać własnością rządu polskiego. W kopalniach tych wyprodukowano w roku ubiegłym **23 i pół miljona tonn węgla, to znaczy przeszło dwa i ćwierć miljona wagonów węgla.** Jest to suma, która wystarczy zupełnie na pokrycie zapotrzebowania Polski. Przez przyjście tych kopalń do Polski **Niemcy stracili prawie połowę całej swojej produkcji węglowej** ze wszystkich ziem dawnego państwa niemieckiego. Strata ta jest dla nich tem boleśniejszą, że **kopalnie węgla, które pozostały po stronie niemieckiej,** produkujące niespełna 13 miljonów tonn węgla rocznie, **są już w wysokim stopniu zużyte,** podczas gdy większość kopalń, które przeszły do Polski, jest w świetnym stanie i stanowi niewyczerpane pokłady węgla, którego ponadto jest bardzo wiele w powiatach pszczyńskim i rybnickim, dotychczas prawie nieeksploatowanych.

Ponadto **Polsce przypadło 9 wielkich hut żelaznych** z wielkimi piecami, z odlewniami żelaza i stali, walcowniami i stalowniami.

Do Polski przychodzi cała produkcja cynku na Górnym Śląsku i wszystkie huty cynkowe w liczbie 12. Produkcja tych hut wynosiła w ostatnim roku przed wojną 17 procent produkcji cynku na całym świecie. Pod tym względem uzyskaliśmy więc prawdziwe bogactwo.

Pozatem otrzymaliśmy na Górnym Śląsku **hutę rudy ołowianej i srebrnej** w powiecie katowickim, **sześć kopalń rudy cynkowo-ołowianej, dwie kopalnie rudy żelaznej** w powiecie tarnogórskim, **centralę elektryczną na cały obwód przemysłowy i olbrzymie fabryki nawozów sztucznych w Chorzowie.**

W kopalniach węgla, przyznanych Polsce, pracuje 126.403 robotników, w hutach żelaznych 33.693 robotników, w hutach cynkowych 7.855 robotników; ogółem liczba robotników w części, przyznanej Polsce, wynosi 179.978.

Pod względem rolnictwa Górny Śląsk nie stoi wysoko. Roczna produkcja zboża, około 550.000 tonn, nie wystarczała na miejscowe potrzeby. Również ubogo przedstawia się Górny Śląsk pod względem liczby zwierząt domowych. Koni jest mało, bydła rogatego także mało, zamiast krów hodują w okręgach przemysłowo-rolniczych kozy. Natomiast **Górny Śląsk należy do najbardziej zalesionych ze wszystkich ziem polskich.** W powiecie rybnickim i pszczyńskim lasy zajmują 36% powierzchni, w reszcie powiatów, przyznanych Polsce, 28%. Po stronie niemieckiej zalesienie wynosi zaledwie 4%. Gospodarstwo leśne jest tam prowadzone wzorowo.

Bogactwa Górnego Śląska, przyznane Polsce, to podstawa najbujniejszego rozkwitu gospodarczego nie tylko ziemi śląskiej, prawdziwie złotonośnej, ale także całego państwa polskiego. Byśmy te skarby należycie wykorzystali, potrzebne nam są trzy czynniki: powszechne zrozumienie roli bogactw śląskich w uregulowaniu i postawieniu na niezachwianym gruncie naszego życia i produkcji, zaprowadzenie jak najlepiej zorganizowanych metod eksploatacji pomienionych bogactw, i wielka, wielka — conajmniej taka, jak niemiecka — praca szczęśliwych posiadaczy. Wtedy można będzie spokojnie spojrzeć w oblicze wielkiej i pięknej przyszłości.

Mamy nieprzebrany skarb — pilnujmyż go wszystkiemi siłami rąk i rozumu!

Górny Śląsk należał do djecezji wrocławskiej, tak samo, jak i Śląsk Cieszyński. Obecnie biskup wrocławski zamianował swoim delegatem dla Śląska, przyznanego Polsce, ks. dziekana Kapicę. Jest rzeczą pożądaną, by oba Śląski raz nareszcie uwolnić od przynależności do djecezji niemieckiej.

Co do **objęcia Górnego Śląska przez Polskę, to** zdaje się, że **nastąpi ono nie wcześniej, jak z końcem grudnia,** a może dopiero w styczniu. Objęcie bowiem nastąpić dopiero może po dokładnem wyznaczeniu granicy i po zawarciu szeregu umów gospodarczych z Niemcami, na co potrzeba dość długiego czasu.

Baczność ludowcy z Podhala!

Dnia **14 listopada b. r.,** o godzinie 1 po południu odbędzie się **w Nowym Targu w domu ludowym zjazd delegatów P. S. L., powiatu nowotarskiego** z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawy wewnętrzne i zewnętrzne państwa;
2) Sprawy gospodarcze, walutowe i danina;
2) Sprawy P. S. L.;
4) Wybór delegatów na Kongres P. S. L. do Warszawy.

Z uwagi na ważność spraw winni się delegaci, mężowie zaufania i naczelnicy gmin jak najliczniej jawić.

Bednarczyk, Rajski, Rój
posłowie do Sejmu.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Polska i Gdańsk.

Na podstawie traktatu wersalskiego, Gdańsk, będący naturalnym portem Polski, nie został włączony do Polski, ale uzyskał samodzielność, stał się Wolnem Miastem, które ma mieć wspólne z Polską cła i wspólną politykę zagraniczną. Z powodu wydzielenia Gdańska i nie włączenia go wprost do Polski, trzeba było przeprowadzić z rządem Wolnego Miasta długie i mozolne układy, trzeba się było uciekać aż do Rady Ligi Narodów, ażeby stosunki między Polską a Gdańskiem raz nareszcie uregulować. Najważniejsze umowy zostały już skończone i dnia 24 października b. r. zostały uroczyście w Warszawie podpisane.

Gdańsk, jako Wolne Miasto, rządzi się sam. Rządem jego jest tak zwany Senat gdański. Port gdański należy i do Polski i do Gdańska. Zarządza nim specjalna Rada portowa polsko-gdańska, której przewodniczącym jest z ramienia Ligi Narodów Szwajcar. — Z dniem 1 grudnia **przejmuje Polska wszystkie koleje na teryterjum Wolnego Miasta na swoją własność**, a koleje w porcie w swoją administrację. Przejęcie tych kolei miało nastąpić już 1 listopada, okazało się jednak niemożliwem. Polska zobowiązała się zapłacić Gdańskowi zwrot deficytu, jaki przyniosły koleje gdańskie. Jako zaliczkę na ten deficyt, wypłaci Polska w ciągu listopada 50 milionów marek niemieckich. Polska uzyskała w Gdańsku kilka gmachów i **prawo do własnych urządzeń pocztowych**. W porcie gdańskim będą mogły przebywać stale polskie okręty wojenne. **Politykę zagraniczną Wolnego Miasta prowadzi Polska, Cła obowiązują w Gdańsku polskie.** Obywatele polscy, osiedli w Gdańsku, mogą swobodnie uzyskiwać obywatelstwo gdańskie.

W ten sposób miasto i port gdański stają się, mimo wszystko, aczkolwiek nie w zupełności, poniekąd częścią państwa polskiego. Reszty dokona życie. Już dzisiaj w Gdańsku na głównych ulicach widzi się mnóstwo polskich napisów, mnóstwo polskich firm handlowych i bankowych. Dotychczas rozwój tych firm był krępowany szykanami rządu gdańskiego, pozostającego pod wpływem Berlina, tembardziej, że wszyscy urzędnicy Wolnego Miasta, to są dawni pruscy urzędnicy, pozostawieni tam jako placówki polityki berlińskiej. Nie ulega wątpliwości, że z biegiem czasu Gdańsk właśnie dlatego, że jest naturalnym portem Polski, niesłychanie się rozwinie, tak, jak się rozwinął wtedy, kiedy po zaciekłych wojnach z Krzyżakami, wszedł pod panowanie polskie. Wieki te, to okres najświetniejszego rozwoju Gdańska. Tensam okres czeka Gdańsk i teraz. Rozwój miasta przyczyni się do jeszcze ściślejszego zespolenia jego ludności z Polską. Mimo wszystko więc możemy powiedzieć, że Gdańsk, miasto niegdyś nasze, właściwie jest nasze, a w każdym razie będzie nasze.

Baczność Bocheńskie!

Zapowiedziany na dzień 6 listopada r. b. **wiec w Bochni zostaje odłożony**, ponieważ prelegenci, pp.: prezes dr. Wł. Kiernik i p. wiceminister Dąbski z powodu przeszkód urzędowych na dzień 6 listopada przybyć nie mogą. Termin wiecu podany będzie później. *Zarząd Okręgowy P. S. L.*

Jaka reforma rolna jest konieczna?

Wiele się u nas mówi i pisze o reformie rolnej. Pojmuje się ją jednak zazwyczaj tylko jako rozkawałkowanie i rozćwiartowanie obszarów dworskich dla stworzenia nowych warsztatów pracy, rzadko zaś kiedy daje się słyszeć głos, naprawdę lud uświadamiający, że taka reforma rolna byłaby tylko pocięciem większych obszarów, ale nie byłaby prawdziwą reformą społeczno-gospodarczą.

Reforma rolna, jeśli ma odpowiedzieć swojemu celowi, musi być reformą naszych stosunków rolnych, to jest zmianą tych stosunków na lepsze. To jest jej zadanie.

Jak lekarz, który, pragnąc uleczyć chorobę, bada naprzód jej przyczyny i istotę, a później dopiero przepisuje środki lecznicze, tak i my powinniśmy rozpatrzeć się bliżej w naszych stosunkach rolnych, poznać się z ich chorobą, z przyczynami złego w ustroju chłopskich gospodarstw rolnych, a to nam wskaże drogę do przeprowadzenia reformy rolnej tak, aby ona naprawdę stała się podwaliną nowych stosunków w naszem państwie i dobrobytu ludu.

Stosunki rolne w Polsce są we wszystkich dzielnicach różne. Nic dziwnego, bo polityka rządów zaborczych była we wszystkich zaborach różną, a ona te stosunki wytwarzała.

Najlepiej przedstawiają się stosunki rolne na ziemiach b. zaboru pruskiego. Niemcy, znakomici gospodarze, prowadzili najrozumniejszą politykę rolną. Oparli oni ją na tem, że przedewszystkiem wprowadzili do gospodarki rolnej maszyny. Praca wykonana maszyną, jest ekonomicznie najtańszą i zastępuje pracę wielu ludzi. Przez wprowadzenie maszyn do gospodarki, zwolniono więc znaczną część ludzi od pracy i te ludzkie siły skierowywano tam, gdzie one są niezbędne, a więc do przemysłu i handlu. Dzięki temu stworzyli wielki przemysł rolny i inny. Niemcy w drodze ustawodawczej nie dopuścili do rozdrabniania chłopskich gospodarstw, mianowicie ograniczyli prawo właścicieli gruntów do rozporządzania i dzielenia gruntów. Rząd niemiecki przewidywał mądrze, że pozostawienie możności dzielenia gruntu może doprowadzić w przyszłości wobec naturalnego przyrostu ludności do tego, iż każdy gospodarz będzie miał tylko stajanie gruntu, przez co cały naród stanie się jednym wielkim nędzarzem.

Dzięki rozumnej polityce rządu pruskiego, przedewszystkiem dzięki ustawie, zabraniającej dzielenia gruntów włościańskich, utrzymały się na ziemiach b. zaboru niemieckiego większe, zdrowe, silne gospodarstwa włościańskie, mające nieraz 100 i więcej morgów gruntu, będące więc w możności produkowania ziemiopłodów nietylko w ilości, potrzebnej na wyżywienie członków rodziny, lecz także na sprzedaż.

Niemożliwość dzielenia gruntów włościańskich wywarła dobroczynne skutki w innych dziedzinach życia gospodarczego. Chłop w Wielkopolsce, wiedząc, że mu gruntu między dzieci dzielić nie wolno, z góry przeznaczał najmłodszego syna na dziedzica swego gospodarstwa a starsze dzieci posyłał do szkół zawodowych, handlowych i przemysłowych. Następstwem tego

był fakt, że nadwyżka ludności wiejskiej odpływała do miast, które z tej przyczyny pozostały w całym b. zaborze pruskim polskiemi. Handel i przemysł w tych miastach znajduje się w rękach polskich, w rękach synów chłopskich, którzy wyszli ze wsi dlatego, że ojcom nie było wolno rozdrabniać gospodarstw. Stąd też na ziemiach b. zaboru pruskiego mamy w miastach niespełna jeden procent żydów, a obecnie, gdy Niemcy w znacznej liczbie się wynieśli, miasta te są najbardziej polskie ze wszystkich miast w Polsce.

Chłop wielkopolski, nie mogąc dzielić gruntu — utrzymywał swoje gospodarstwo na wysokim poziomie, mógł sprawiać maszyny, mógł robić wkłady, bo go na to było stać. Dlatego to Wielkopolska stanęła tak wysoko pod względem gospodarki rolnej.

Inne zgoła są stosunki w Małopolsce, inne na ziemiach b. zaboru rosyjskiego. Omówię je w jednym z najbliższych numerów. *Jan Zajdel.*

Baczność przed wyzyskiem!

Od paru lat ogłaszają się po niektórych gazetach różne firmy, różne mechaniczne tkalnie, wyłudzają od włościan przędziwo, len i kłaki, obiecując za to płótno, cajgi, chusty, ręczniki, prześcieradła i t. d. O tych firmach chcę parę słów napisać, aby braci chłopów przestrzec, by się mieli na baczności i nie padali ich ofiarą.

Rozsyłano i rozrzucano przed rokiem po wsiach wydrukowane kartki tkalni mechanicznej „Dzwon“ w Przemyślu. Na kartkach tych napisano, że jest to tkalnia chrześcijańska i że wydaje towar solidny na następujących warunkach: Za 1 kg przędziwa lub czesanego lnu 3 łokcie płótna; za 1 kg kłaków 1 łokieć płótna; za 1 kg przędziwa lub czesanego lnu 2 łokcie cajgu pojedynczej szerokości.

Złakomiłem się na taką ofertę i posłałem im 24 kg kłaków i 6 kg przędziwa. Za to otrzymałem z tej tkalni dwie chusty zimowe na 1 m 20 cm szerokie pół-papierowe i 10 łokci cajgu pojedynczej szerokości. Musiałem jednak za ten towar zapłacić jeszcze około 2000 Mkp. Drugim razem za 35 kg kłaków otrzymałem 10 łokci cajgu, $1^1/_2$ metra kwadr. prześcieradła i 10 łokci płótna, szerokiego na 62 cm, rzadkiego jak sieć. Musiałem znowu dopłacić 2200 Mkp. Znaczy to, że dostałem za 59 kg kłaków i 6 kg przędziwa nie 59 łokci towarów (za kłaki, bo przędziwo liczę na chusty i prześcieradła), jak brzmiała obiecanka, lecz tylko 30 łokci towarów, za które musiałem jeszcze dopłacić 4200 Mkp., choć za te pieniądze mogłem był w zeszłym roku kupić ten towar w sklepie. Znaczy to, że mój surowiec dostała ta firma zadarmo!

Kochani bracia! Nie dajmy się wyzyskiwać!

Kobiety i dziewczęta wiejskie powinny tak, jak to było w dawnych czasach, zasiąść znowu do kołowrotka przy kądzieli, zamiast tracić czas przez zimę na gadaniu u sąsiadek. Z przędzy, którą nasze gosposie uprzędą, tkacze wiejscy mogą wyrobić daleko więcej płótua, lepszego i mocniejszego, niż wyrób, kupowany w sklepach i składach żydowskich.

Teraz, w jesieni i w zimie, będą znowu do was wysyłać [illegible] firmy różnych agentów i ogłoszenia, będą posyłać [illegible] arów i obiecywać wam złote góry za surowiec. Niechże to, co mnie spotkało, będzie dla was przestrogą.

Jan Krasucki z Siółka ad Wojniłów

Kto magazynuje pieniądze?

Charakterystyczne głosowanie w Komisji skarbowo budżetowej.

Od kilku miesięcy dudniało 80 procent prasy w Polsce i dudni dalej, że chłopi magazynują pieniądze, że ukrywają miljony w skrzyniach i sąsiekach, że nie wiedzą co z temi miljonami robić, a nie wypuszczają ich z rąk, wskutek czego w miastach brak pieniędzy. Nie było obelgi, którejby z tej racji chłopom oszczędzono. Wedle zdania gazet codziennych w ich olbrzymiej większości, cała Polska, to jeden olbrzymi nędzarz, tylko chłop, to bogacz, siedzący na kupie papierów Krajowej Kasy Pożyczkowej, z któremi rozstać się nie chce

Podnosiliśmy niejednokrotnie, że ta opinja jest fałszywą, że na wsi niema tych miljardów, o których się z taką lubością i nienawiścią mówi w miastach. Oparte na znajomości wsi uwagi nasze spotykały się w prasie z ironicznemi przycinkami albo zarzutem, że chłopi są samolubni, że dla nich niczem jest interes państwa, że myślą tylko o własnej kieszeni.

Nareszcie w ubiegłym tygodniu sprawa ta pośrednio weszła na porządek obrad sejmowej Komisji skarbowo-budżetowej z okazji rozpatrywania projektu daniny majątkowej. Na tem to posiedzeniu, dnia 27 października, pokazało się dowodnie, że pieniądze są właśnie wśród tych, którzy najwięcej wrzeszczeli, iż gotówki trzeba szukać na wsi u samolubnych i niepatrjotycznych chłopów.

Na posiedzeniu wspomnianem zgłosił pos. Diamand wniosek, ażeby przy daninie majątkowej nie zaniedbać należytego opodatkowania tych, co posiadają gotówkę. Wniosek był bardzo słuszny i bardzo rozsądny. Jeżeli daninę ma płacić każdy obywatel od nieruchomości, to przedewszystkiem zapłacić ją powinni ci obywatele, którzy mają nadmiar gotówki.

Wnioskowi posła Diamanda sprzeciwił się p. minister Michalski, motywując swój sprzeciw tem, że opodatkowanie kapitału ruchomego wywołałoby obecnie silne wstrząśnienie.

I co się pokazało? Za wnioskiem posła Diamanda oświadczyli się przedstawiciele wszystkich stronnictw chłopskich, przeciw wnioskowi oświadczyli się wszyscy inni, tak, że wniosek posła Diamanda upadł, wskutek czego do daniny majątkowej nie zostaną pociągnięci ci, co posiadają gotówkę.

Stronnictwa chłopskie stanęły z całą stanowczością za wnioskiem posła Diamanda, raz dlatego, że chodziło im zasadniczo o opodatkowanie tych, co posiadają gotówki bardzo wiele, z drugiej strony dlatego, aby okazać, że nie boją się opodatkowania tych miljardów, leżących na wsi, o których się tyle mówiło i pisało. Posłowie nasi pragnęli stwierdzić przez opodatkowanie kapitałów ruchomych, gdzie się właściwie te kapitały znajdują, kto je naprawdę „magazynuje“.

Uchwała komisji, odrzucająca wniosek posła Dia

manda, jest wymownym dowodem, że magazynują je ci, którzy się bali opodatkowania.

Może teraz nareszcie skończy się najadanie na chłopów, może się skończy bezmyślna pisanina, o zerżnięciu w sieczkarni pięciu miljonów marek, o zjedzeniu przez szczury 15 miljonów u jednego chłopa, o wołaniu adwokatów do liczenia marek i t. d. i t. d.

Gotówkę mają ci, którzy się boją jej opodatkowania. Przeciw jej opodatkowaniu głosowali ci, co ją posiadają. A tymi nie byli chłopi. Będziemy o tem pamiętali.

Pańszczyzna żydowska na wschodzie.

Z Olesina, powiat Brzeżany, piszą nam.

Prawie wszystkie obszary w Brzeżańskiem należą do Jakóba hr. Potockiego, który tak umiłował żydów, że na wszystkich jego majątkach dzierżawcami są prawie sami żydzi. Dzierżawcy ci wyzyskują w niesłychany sposób lud polski, zarówno jak ruski.

Olesin nabyło na parcelację Towarzystwo agrarno-osadnicze we Lwowie. Majątek ten, również własność hr. Potockiego, dzierżawiony był przez Izaaka Nagelberga i jego brata. Obszar, wynoszący około 1.200 morgów, przedstawia się w znacznej części jako siedmioletni odłóg. Na tych odłogach chłopi miejscowi pasali bydło i konie, dając zapłatę w naturze, w zbożu, drobiu, nabiale i robociźnie. Nagelbergowie uprawiają wyzysk ludności, wołający o pomstę do nieba. Przytoczymy przykład: Jest zniszczony dom, czworak, o sześciu brudnych izbach. W izbach tych mieszka pięć biednych rodzin. **Tytułem zapłaty każda rodzina musi robić „na pańskiem" dwa dni tygodniowo przez cały rok.** Czyni to na jednę rodzinę 104 dni, na pięć dni 520 dni roboczych. Jeżeli weźmiemy, że dzień pracy kosztuje 300 marek. to wypadnie z tego, że **jedna rodzina płaci za marną izdebkę 109.200 marek rocznie, a wszystkich pięć rodzin płaci 546.000 marek rocznie, za marną ruderę**, w której każda rodzina ma jednę izdebkę.

Jest to piekielna lichwa.

Podobnie wyglądają czynsze za dzierżawione przez chłopów grunta. Czynsze te każe się płacić tylko w naturze.

Niedość tego, że Nagelbergowie w ten sposób wprowadzili pańszczyznę żydowską. Wyrębują oni w sadzie i po folwarku drzewa, niszczą budynki, z których części, jak kamienie, cegły, belki, deski, a nawet gonty, wysprzedają. W ten sposób okradają grupę włościan z Pilzneńskiego, która te budynki i ruiny dworu razem z gruntami zakupiła na swoją kolonję. Część gruntów zajęli na wiosnę b. r. osadnicy z różnych powiatów zachodnich. Towarzystwo agrarno-osadnicze grunta odmierzyło i do użytku je oddało. Nagelbergowie poszli ze skargą do sądu o naruszenie w posiadaniu. Doszło do ugody, na podstawie której osadnicy zobowiązali się oddać zadarmo część plonów owym żydom. Tak się Nagelbergowie tuczą chłopską pracą.

Żydzi ci nachodzą osadników, prowokują ich, wyzywają, wyrywają pale graniczne, co powoduje bójki i skargi sądowe. ośmieszają władze, ośmieszają sądy, a potem nawet w prasie wrzeszczą, że im się „krzywda dzieje".

Co na to pan prokurator? Co na to urząd walki z lichwą? Tej pańszczyźnie powinny władze jak najrychlej położyć kres. *K.*

Wykonanie reformy rolnej.

Prace w kierunku wykonania reformy rolnej idą coraz szybszem tempem. Okręgowa Komisja Ziemska w Krakowie powzięła uchwały co do wykupu następujących majątków dla celów reformy rolnej: Łapanów, Wieruszyce, Brzozowa, Kościelniki, Krzęcin, Pustków, Grabiny, Janowice, Pawęzów, Wola Dębińska, Perła, Siepraw, Ziempniów. Niektóre z tych majątków, jak: **Łapanów, Wieruszyce, Brzozowa, Krzęcin, Kościelniki zostały już zatwierdzone przez Główną Komisję Ziemską.**

Okręgowy Urząd Ziemski objął już w posiadanie majątki Łapanów, Wieruszyce. Brzozowa, zaś dalsze obejmuje w najbliższym czasie, a powiatowi komisarze ziemscy przystępują do sporządzania planu parcelacyjnego, oraz zakwalifikowania nowonabywców przy parcelacji. Niezależnie od powyższego jest jeszcze kilka majątków zgłoszonych przez Okręgowy Urząd Ziemski do przymusowego wykupu z powodu złej gospodarki. W szeregu powiatów już wyczerpano majątki, t. zw. kwalifikowane, t. j. takie, które w całości wykupuje się. Powiatowe Komisje Ziemskie przechodzą do nadwyżek, tj do gruntów ponad 180 ha, względnie 60 ha.

Niezależnie od przymusowego wykupu, który prowadzi się we wszystkich powiatach, **Okręgowy Urząd Ziemski już przeprowadził parcelację** dobrowolnie oddanych rządowi **majątków**: Nagoszyn. Sporysz, Bestwina, Bestwinka, Komorowice, Węgierska Górka, Czarna. W majątkach tych bądź już **zostali osadzeni chłopi**, bądź też w najkrótszym czasie obejmą w posiadanie ziemię na podstawie projektów parcelacyjnych, zatwierdzonych przez Okręgowy Urząd Ziemski.

Z okazji zgłaszania się kandydatów na kupno ziemi tu i ówdzie starają się narodowi demokraci upiec swą pieczeń, głosząc, jak np. w Bochni, że podania, wnoszone przez ich adwokata będą uwzględniane przy parcelacji. Oczywiście tylko naiwni wierzą takim chwalbom.

W związku z przygotowaniem ziemi dla chłopów, prowadzi Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie akcję, zmierzającą do uzyskania ziemi dla urzędników, celem utworzenia kolonij urzędniczych. W tym celu przygotowano już wnioski, według których zostaną przymusowo wykupione grunta, znajdujące się pod Krakowem na Woli Justowskiej, w Chełmie, Olszy i t. p. Podnieść należy, że właściciel Olszy, hr. Potocki, oświadczył gotowość dobrowolnego odstąpienia części z tych gruntów po zniżonych cenach dla budowy domów urzędniczych.

Tak więc z reformy rolnej nietylko korzystają, jak to często się pisze, sami chłopi, ale i urzędnicy i robotnicy.

Odnośnie do akcji robotniczej, to dotychczas niema jeszcze wniosków ze strony zainteresowanych organizacyj o przygotowanie ziemi celem b[illegible]domów ro-

botniczych. Należy się spodziewać, że jednak i robotnicy będą korzystać z ustawy o reformie rolnej.

W końcu podnieść należy, że bardzo piekącą sprawą, zwłaszcza w powiecie krakowskim, jest oddanie gruntów martwej ręki do parcelacji. W tym celu została wyznaczoną komisja ze strony Papieża, do której wchodzą biskupi i arcybiskupi, oraz ze strony rządu polskiego, do której wchodzą prezydent ministrów, minister rolnictwa, wyznań i oświaty i prezes Głównego urzędu Ziemskiego. Komisja ta ma odbyć w krótkim czasie wspólną naradę i ustalić zasady co do przeznaczenia gruntów kościelnych do parcelacji.

O dalszym postępie prac około wykonania reformy rolnej doniesiemy w następnym numerze.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 26 października prezydent ministrów, Ponikowski, przedstawił decyzję Rady Najwyższej w sprawie Górnego Śląska. Premjer stwierdził, że Polska stoi i stać będzie zawsze na gruncie traktatów, regulujących stosunki międzynarodowe, stwierdza jednak równocześnie, że rezultat plebiscytu byłby wypadł na korzyść Polski, gdyby nie udzielenie prawa głosu niemieckim emigrantom, dzisiaj dzielnicy tej zupełnie obcym. Rząd nie omieszka uczynić wszystkiego, aby bezpieczeństwo i prawa 700.000 ludności polskiej, pozostającej pod panowaniem pruskiem, były uszanowane.

Po przemówieniu marszałka Trąmpczyńskiego, poseł Grabski przedłożył rezolucję, uchwaloną przez komisję dla spraw zagranicznych. Rezolucja stwierdza, że **decyzja w sprawie Górnego Śląska częściowo tylko uczyniła zadość sprawiedliwym prawom narodu polskiego i polskiej ludności górnośląskiej.** Decyzja Rady Najwyższej brzmi dla 700.000 Polaków jak legalizacja wiekowej niesprawiedliwości. Dalej rezolucja powiada:

„Sejm wzywa rząd, aby 1) użył wszystkich środków dla skutecznego, trwałego **zabezpieczenia prawa narodowego i obywatelskiego polskiej ludności górnośląskiej, pozostającej poza granicami Rzeczypospolitej;** 2) aby zapewnił konieczne związki prawno-gospodarcze, przyznanej Polsce części Górnego Śląska z resztą państwa.

Sejm wzywa **rząd i naród do roztoczenia szczególnej opieki nad ziemią górnośląską i zabezpieczenia skutecznej pomocy ofiarom walki o polskość Górnego Śląska**".

Rezolucja ta została przez Sejm jednomyślnie przyjęta. Głosowali za nią nawet obaj bolszewicy.

Następnie toczyła się dyskusja nad nagłym wnioskiem o uznanie działalności komunistycznej za zbrodnię stanu. Po kilku przemówieniach odesłano sprawę do komisji prawniczej i administracyjnej, która w ciągu dwóch tygodni ma złożyć sprawozdanie.

Na posiedzeniu dnia 28 października, trwającem tylko 20 minut, załatwiono kilka spraw drobnej wagi. Marszałek zawiadomił, że posłowie, nie biorący udziału w obradach komisji, będą tracić djety.

Cała praca sejmowa skupia się obecnie w komisji skarbowo-budżetowej, która obraduje nad sprawą uzdrowienia finansów Polski i nad sprawą daniny. Obrady komisji odbywają się rano i po południu. Równie energicznie pracuje komisja konstytucyjna nad ordynacją wyborczą, komisja administracyjna, rolna i prawnicza.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się dnia 8-go listopada.

Klub P. S. L. wobec projektu daniny.

Klub posłów P. S. L. poświęcił cały szereg obrad rozpatrywaniu projektu daniny, przedłożonego przez ministra Michalskiego. Projekt ten był również przedmiotem długich narad Zarządu Klubu, prowadzonych przy współudziale finansistów zawodowych, specjalnie zaproszonych. Pełny Klub obradował wyłącznie nad sprawą daniny w dniach 25, 26 i 27 października. W ciągu obrad ustaliło się przekonanie, że **projekt ministra Michalskiego w formie, w jakiej został przedłożony, może wywołać przesilenie gospodarcze o nieobliczalnych skutkach.**

Rezultatem obrad, w których jednomyślnie podniesiono konieczność uchwalenia daniny majątkowej, było uchwalenie zasad, których Klub P. S. L. bronić będzie tak w komisji skarbowo-budżetowej, jak i w pełnym Sejmie. Zasady te są następujące:

1) Ustawa o daninie powinna być skonstruowana tak, **aby osiągnęła swój cel i była wykonalną;**

2) Do ustawy należy **bezwarunkowo wprowadzić** progresję, to znaczy stopniowanie daniny, zależnie od wielkości majątku;

3) **Do daniny powinien być bezwarunkowo pociągnięty kapitał ruchomy,** powinni więc być pociągnięci ci, którzy mają w rękach gotówkę i trzymając ją, powodują brak gotówki w życiu gospodarczem.

4) **Ustawa o daninie nie może naruszać ustawy o reformie rolnej.** Umożliwienie właścicielowi sprzedaży części gruntu na zapłacenie daniny, musi pozostawać w zgodzie z przepisami o obrocie ziemią.

5) **Wysokość obciążenia rolnictwa przez daninę musi odpowiadać stosunkowi obciążenia podatkowego rolnictwa przed wojną do obciążenia innych gałęzi produkcji przed wojną.**

Rezultatem obrad komisji skarbowej nad daniną jest, że komisja w myśl wywodów posłów ludowych uchwaliła **uwolnić od daniny bezrolnych i małorolnych,** posiadających poniżej 6 morgów gruntu.

Sprawa arcybiskupa Teodorowicza.

Dnia 28 października obradowała komisja spraw zagranicznych nad sprawą arcybiskupa Teodorowicza w związku ze znanym wnioskiem posła Bryla. Poseł Bryl nie był na posiedzeniu obecny, dlatego też ludowcy zażądali odłożenia tej sprawy. Wniosek ten został odrzucony. Wobec tego przewodniczący komisji odczytał list radcy legacyjnego przy Kwirynale, p. Loreta, który twierdzi, że informacje, udzielone ludowcom przez p. Kowalskiego, nie odpowiadają prawdzie. Arcybiskup Teodorowicz wygłosił dwugodzinną mowę, w której przyznał się do czynionych mu przez posła Bryla i p.

Kowalskiego zarzutów, co do korzystania z tajnych aktów rządowych wobec Watykanu, udowadniał jednak, że posługiwał się tajnemi aktami Min. spraw zagranicznych tylko i jedynie dla dobra sprawy polskiej.

Komisja stanęła na stanowisku arcybiskupa Teodorowicza i uchwaliła rezolucję, iż przechodzi nad zarzutami, poczynionemi przez posła Bryła arcybiskupowi Teodorowiczowi, do porządku i wyraża życzenie, aby na przyszłość w walce partyjnej unikano tego rodzaju środków walki.

Przedstawiciel ludowców, poseł Rataj, w przemówieniu swojem stwierdził, że źródłem podobnych wypadków jest rozpętana niesłychanie walka partyjna i dał wyraz życzeniu, żeby tego rodzaju metod w przyszłości unikano.

Przegląd polityczny.

Sprawa Galicji wschodniej staje się obecnie jedną z najważniejszych bolączek wewnętrzno-państwowych Polski. Zajścia ostatnich tygodni w tej dzielnicy uprzytomniły naraz całej Polsce, że ta część kraju, okupiona potokami krwi młodzieży polskiej, znajduje się w stanie niezwykłego podniecenia, wywołanego agitacją z poza państwa, prowadzoną przez najmitów rządu berlińskiego, cieszących się opieką rządu praskiego, a niestety, trzeba to powiedzieć, do pewnego stopnia i opieką Watykanu, który metropolita Szeptycki zdołał nakłonić na stronę Ukraińców obietnicą,

że przez Ukraińców nawróci się Rosję do Kościoła

katolickiego. W tym celu Szeptycki umawiał się już z zakonnikami niemieckimi, nakłaniając ich, by przeszli na obrządek grecko-katolicki i poszli jako misjonarze na Ukrainę i do Rosji, twierdząc, że łatwiej będzie księżom grecko-katolickim nawrócić Rosję i Ukrainę, niż księżom katolickim. Widać z tego najlepiej, że Szeptycki pragnie stworzyć pewnego rodzaju

nowy zakon krzyżacki na wschodzie,

ażeby tylko Polskę osaczyć Niemcami. My z historji wiemy, jak się odbywa misja uawracająca, prowadzona przez Niemców. Szeptycki agituje obecnie w Ameryce, zwłaszcza w Kanadzie, skąd głównie płyną pieniądze na robotę przeciwpolską w Galicji wschodniej. Śledztwo w sprawie Fedaka, który swego czasu wykonał zamach na Naczelnika Państwa stwierdziło, że istniał szeroko rozgałęziony

spisek ukraiński przeciwko państwu polskiemu.

Aresztowano cały szereg wybitnych inteligentów ukraińskich. Jak wykazują fakta z ostatnich dni, Ukraińcy chwycili się nawet bolszewizmu, ażeby tylko oderwać wschodnią Galicję od Polski. W niedzielę w południe policja lwowska otoczyła katedrę ruską, cerkiew św. Jura, i wykryła, że tam odbywał się **bolszewicki kongres**, w którym brało udział kilkadziesiąt osób, w tem **znaczna część księży ruskich.** Uczestników kongresu aresztowano. Znaleziono liczne odezwy i broszury agitacyjne. Są to sprawy, które wymagają energicznego wkroczenia władz polskich i stłumienia roboty przeciwpaństwowej Ukraińców w zarodku. Musi się działać szybko, bo Ukraińcy zaczynają już robotę coraz złośliwszą. Dość wspomnieć, że w powiecie sanockim, między Łupkowem a Cisną, przed kilku dniami **Ukraińcy zerwali szyny na torze** i omal nie spowodowali wielkiej katastrofy kolejowej. Tego rodzaju wypadki trudno tolerować.

Niebezpieczeństwo zawisło także

na północno-wschodnich kresach Polski.

W powiatach dziśnieńskim, oszmiańskim, wileńskim i wilejskim, rozpoczęli zbrodniczą robotę bolszewicy. W ostatnich dwóch tygodniach bolszewicy **spalili tam kilkanaście najlepiej zagospodarowanych dworów**, przyczem spaliły się także zbiory. Gdy się zważy, że w cerkwi św. Jura obraduje kongres bolszewicki, że na północy bolszewicy palą zboże i dwory, a nawet mordują właścicieli, to trudno się oprzeć wrażeniu, że między tymi wypadkami jest nić wspólna, że trzeba niesłychanych wysiłków, aby tej zbrodniczej robocie położyć koniec.

Jest to rzecz tem ważniejsza, że na kresach naszych wschodnich osiadło w bieżącym roku mnóstwo chłopów polskich, którzy mogą się znaleźć bezpośrednio w największem niebezpieczeństwie. Powinny o tem pomyśleć wszystkie stronnictwa, powinny zawiesić nareszcie bodaj na krótki czas niesłychaną wprost walkę partyjną, jaka się ostatnio rozpętała, a skierować całą swoją pracę w kierunku zabezpieczenia państwa polskiego przed nieszczęściem, które w potwornej grozie zjawia się na wschodnich naszych granicach.

Awantura z b. cesarzem Karolem

na Węgrzech skończyła się ostatecznie. Rząd zwyciężył. Karol, wraz z żoną, poddał się i został osadzony w klasztorze pod Budapesztem. Mała ententa, do której wchodzą Czesi, Jugosłowianie i Rumuni, przedewszystkiem Czesi rozpoczęli niesłychane przygotowania, aby Węgrów upokorzyć i wymusić na nich zdetronizowanie Karola. Trzeba bowiem wiedzieć, że — wedle konstytucji węgierskiej — Węgry są dziś monarchja, tylko bez króla. Część stronnictw węgierskich uznaje Karola za prawowitego króla i trwa przy dziedziczności tronu. Są to stronnictwa katolickie. Stronnictwa protestanckie i kalwińskie są zwolennikami wolnego wyboru króla. Faktycznie więc Karol, jadąc samolotem na Węgry, jechał do swojego królestwa, które mu na razie dało „urlop". Jechał, wezwany przez wybitnych polityków, którzy sądzili, że uda się im za jednym zamachem wprowadzić go na nowo na tron. Tego bały się wszystkie państwa, które się podzieliły obszarami dawniej węgierskiemi, w pierwszym zaś rzędzie Czesi. Dlatego też i Czesi i Jugosłowianie zarządzili mobilizację i zagrozili wkroczeniem do Węgier. Czeski premjer, Benesz, zdołał nakłonić koalicję do tego, że

koalicja zażądała w ultimatum detronizacji Karola.

Czesi chcieli przy tej sposobności upokorzyć Węgrów, chcieli ich zmusić do zapłacenia kontrybucji za mobilizację i t. d., czemu się jednak koalicja sprzeciwiła. Rząd węgierski nie ma innego wyjścia, tylko musi przedłożyć Zgromadzeniu Narodowemu wniosek o detronizację Karola, który to wniosek Zgromadzenie Narodowe będzie musiało uchwalić. Awantura Karola skończy się więc jego detronizacją i wygnaniem. Obecnie zajęła się nim Anglja, która go kazała umieścić, razem z żoną, na an-

gielskim okręcie dunajowym, a następnie ma go osadzić na jednej z odległych wysp oceanu Atlantyckiego. Myśl monarchiczna na Węgrzech jednak nie zginęła. Już dzisiaj opowiada się, że kandydatem na tron węgierski jest włoski książę Aosta, przeciw któremu nie ma podobno nic ani Anglja, ani Francja, tem mniej zaś Włochy.

W Niemczech

decyzja w sprawie Górnego Śląska wywołała spodziewaną zresztą burzę. Gabinet Wirtha ustąpił, co zresztą jest naturalne, bo każdy rząd parlamentarny po niekorzystnych wypadkach zwykle podaje się do dymisji. Dr Wirth utworzył natychmiast drugi gabinet, który oświadczył w swoim programie, nalamentowawszy się dość z powodu Górnego Śląska, że spełniać będzie zobowiązania, zaciągnięte w traktacie wersalskim. Wielka burza skończyła się więc spokojnie i szybko. Niemcy wyznaczyły swoich przedstawicieli do komisji, mającej łącznie z Polakami zawrzeć umowy gospodarcze na Górnym Śląsku, o czem z początku słyszeć nie chcieli. Znaczy to, że z wyrokiem w sprawie Górnego Śląska ostatecznie się pogodzili.

We Francji

toczyły się w ubiegłym tygodniu ważne obrady w sprawach politycznych. W parlamencie atakowano ostro premiera Brianda za ustępstwa wobec Niemiec. — Briand udowodnił jednak Izbie, że wobec Niemców nie ustępował, że dla Francji osiągnął znaczne korzyści. W głosowaniu parlament wyraził Briandowi votum zaufania 338 głosami przeciw 172. Jest to wielkie zwycięstwo Brianda, który obecnie wyjechał do Ameryki, aby wziąć udział w konferencji waszyngtońskiej w sprawie rozbrojenia.

Stosunki w Rosji pogarszają się w dalszym ciągu. Lenin ogłosił w swoim organie „Prawda" artykuł, który następnie rozszerzył w mowie na wielkim zjeździe bolszewickim w Moskwie, w którym stwierdza, że

komunizm, jako taki, poniósł ostatecznie klęskę.

Lenin nie dał jednak za wygraną i znalazł sobie już nową teorję. Pisze mianowicie, że sowiety muszą zamiast komunizmu, zaprowadzić „państwo kupieckie", muszą się stać dobrym kupcem-hurtownikiem, bo tylko w ten sposób będą mogły dojść do właściwego komunizmu. Faktem jest, że Lenin sam stwierdził bankructwo bolszewizmu.

W Bułgarji

zamordowany został onegdaj minister wojny Dymitrow, jeden z najdzielniejszych współpracowników Stambulińskiego. Morderstwo to ma podłoże polityczne.

Obok tej sensacji, ma Bułgarja drugą: staje obecnie przed sądem były prezydent ministrów z czasów wojny światowej, do niedawna najpopularniejszy człowiek w Bułgarji, Radosławow, oskarżony o zdradę stanu, o to, że za pieniądze niemieckie wciągnął Bułgarję w wojnę światową. Wyniku procesu oczekuje cały świat z napięciem.

W Portugalji

wybuchła wojna domowa. Portugalczycy w roku 1910 wypędzili swojego młodego króla, Manuela, i stworzyli rzeczpospolitą. Stosunki jednak są tam takie, że rzeczpospolita niema silnych podstaw. Niedawno odbyły się wybory do sejmu, w którym walki partyjne rozpętały się z taką siłą, że uniemożliwiły rozwój państwa. Wywołało to niezadowolenie; część społeczeństwa, a także część wojska wpadły onegdaj do stolicy, owładnęły gmachy rządowe i zamordowały czterech ministrów, poczem utworzyły nowy gabinet ponadpartyjny. Gabinet ten unieważnił wybory i wszystkie uchwały obecnego parlamentu. Słychać jednak, że tę rewolucję zrobili — bolszewicy.

W Grecji zanosi się na

abdykację króla Konstantyna.

Król ten podjął na własną rękę wyprawę przeciw Turcji, wyprawę, która się zmieniła w katastrofę. Kemaliści pobili wojska greckie; na wojnę zimową Grecja nie ma sił ani środków. Wobec tego, że Konstantyn stał zawsze po stronie Niemiec, a na wschodzie Francja ma najwięcej do gadania — utrzymanie się Konstantyna jest niemożliwe. Prawdopodobnie też w najbliższym czasie ten król ustąpi. Wówczas prezydentem Grecji zostanie niewątpliwie Venizelos, którego Konstantyn swego czasu omal z Grecji nie wypędził.

Jak się rozwija P. S. L. na Pomorzu

Praca organizacyjna na Pomorzu postępuje w bardzo szybkim tempie naprzód. W ostatnich czasach odbyły się zebrania delegatów kół P. S. L. w następujących miejscowościach: w Lembarku na powiat brodnicki, w Lubawie, w Okoninie na powiat grudziądzki, w Drycimie powiat świecki, w Cekcynin, powiat chojnicki, w Kartuzach, Wejherowie, Pucku i Kościerzynie na powiaty tych nazw.

Jak w całym kraju, tak też i na Pomorzu, podstawą organizacji stają się włościanie; bardzo wybitny udział w naszej organizacji zajmuje mieszczaństwo.

Do zebrań powiatowych najlepiej udałych zaliczyć wypada zebrania, odbyte w Kartuzach, Wejherowie i w Kościerzynie.

Głębokie zrozumienie potrzeb silnej organizacji ludowej, tak w celach ściśle państwowych, jakoteż i w celach obrony interesów stanu średniego, wyłania się w całej pełni; ludzi dzielnych, ideowo z P. S. L. związanych, nie braknie; bracia Kaszubi to ludowcy, całą duszą z Polskiem Stronnictwem Ludowem związani.

Po zorganizowaniu zarządów P. S. L. przyjdzie kolej na zorganizowanie zarządu okręgowego (wojewódzkiego). Zjazd okręgowy P. S. L. na Pomorzu, o ile nie zajdą jakieś nadzwyczajne przeszkody odbędzie się w dniu 13 listopada w Grudziądzu; będzie to pierwszy poważny zjazd ludowców w tej dzielnicy.

Romuald Wasilewski, poseł na Sejm.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 6 listopada: Leonarda, Feliksa; poniedziałek, 7 listopada: Engelberta; wtorek, 8 listopada: Bohdana; środa, 9 listopada: Teodora m.; czwartek, 10 listopada: Andrzeja z Ew.; piątek, 11 listopada: Marcina b.; sobota, 12 listopada: Marcina pap.; niedziela, 13 listopada: Stanisława Kostki.

Pożyczka francuska dla Polski.

Jak słychać, poseł Henryk Radziszewski, który z polecenia ministra skarbu bawił w Paryżu, zawarł z finansistami francuskimi i belgijskimi wstępną umowę w sprawie **udzielenia Polsce pożyczki w wysokości 500 miljonów franków francuskich**, to znaczy około 150 miljardów marek polskich. Pożyczka ma być oprocentowana na 6%.

Kuratorjum naukowe krakowskie zostało utworzone w ubiegłym tygodniu. Obejmuje ono teren województwa krakowskiego. Kuratorem krakowskim mianowany został prof. Jan Owiński, dotychczas profesor gimn. św. Anny w Krakowie.

Ciepła jesień. Jak donoszą pisma, na Warmji panowała do ubiegłego tygodnia niezwykle ciepła jesień. Jabłonie i wiśnie pozakwitały na nowo, a tu i ówdzie zaczęły się na nich tworzyć owoce. W lasach koło Ostrudy dojrzały drugi raz borówki, które sprzedawano na targach. Dopiero w ubiegłym tygodniu nastąpiło znaczne oziębienie.

Wczesna zima. Po ciepłym bardzo wrześniu i połowie października nastąpiło nagle bardzo znaczne oziębienie. Zarówno na północy Europy, jak na południu, bo w Skandynawji i w Jugosławji, rozszalała się w ubiegłą niedzielę śnieżyca, jakiej od dawna nie pamiętają. Na wybrzeżach Danji szalał orkan śnieżny, wskutek czego wiele statków mniejszych zatonęło. W Kopenhadze zalany został port. Połączenia telegraficzne z Niemcami zostały przerwane. Ciężkie szkody wyrządziła śnieżyca w Serbji. U nas w tym samym czasie spadł śnieg w Zakopanem.

Jaka będzie zima? Na podstawie wykazów ciepłoty, panującej w ciągu długiego szeregu lat, ludzie, zabawiający się przepowiedniami, zapewniają, że zima tegoroczna będzie dżdżysta, względnie śnieżna i stosunkowo mroźna. Według tych zapowiedzi, listopad ma być stosunkowo łagodny, dopiero w końcu grudnia nastąpią dni mroźne, które zwłaszcza w styczniu dadzą się we znaki.

Miljonówka. Przy ostatnim ciągnieniu miljonówki padła wygrana na Nr 2,518.428.

Kurs marki polskiej w ostatnich dniach stale się podnosi. Marka polska zrównała się w ubiegłym tygodniu z koroną austrjacką. Kurs dolara utrzymał się mniej więcej na 3800 marek. Kurs marki niemieckiej na 20 markach. Logicznem następstwem **zwyżki marki polskiej powinien być równomierny spadek cen towarów**, przedewszystkiem tych, które się przywozi z za granicy. Jednak **ceny towarów nie spadły, a to dzięki zmowie, istniejącej wśród wielkich hurtowników**, którymi są prawie wyłącznie żydzi. W jaki sposób zmusić ich do zniżenia cen? Niema innej rady, tylko **trzeba się na jakiś czas wstrzymać od zakupów**, choćby nawet nieraz przyszło biedować. Hurtownicy nie wytrzymają długiego zastoju i będą musieli ceny zniżyć. Jest to jedyna droga do uzdrowienia stosunków w handlu, droga, którą ludność we Francji, Anglji i innych krajach ze znakomitym skutkiem od dawna obrała. Jeśli chcemy zmusić wielkich paskarzy do obniżenia cen, musimy przestać na jakiś czas kupować nawet te rzeczy, bez których nam się trudno obejść.

Minister dla dzielnicy pruskiej, poseł dr Trzciński, ustąpił. Następcą jego mianowany został dr Wybicki, który objął tę tekę pod warunkiem, że ma za zadanie tylko zlikwidować ministerstwo. Dr Wybicki pochodzi z Pomorza. Przez 20 lat pracował w Gdańsku.

Znaczenie Żydów w Ameryce. Jak donoszą pisma żydowskie, prezydent Stanów Zjednoczonych, Harding, złożył w piśmie żydowskiem „Tribuna" z okazji świąt noworocznych żydowskiej ludności Nowego Yorku powinszowanie następującej treści: „Cieszy mnie możność wyrażenia przez pańskie poczytne pismo moich życzeń noworocznych ludności żydowskiej Stanów Zjednoczonych i ich współziomkom na całym świecie. Wspominamy ciągle zasługi narodu żydowskiego dla świata. Miłem jest poczucie, że żyjemy w świecie, w którym prawie zanikły stare przesądy i że świat coraz bardziej uznaje korzyści, jakie naród żydowski przynosi całej cywilizowanej ludzkości". Dowód to najlepszy jaką potęgą są w Ameryce żydzi.

Kradzieże listów amerykańskich. W ubiegłym tygodniu aresztowano w Trzebini oficjała pocztowego, Władysława Głogowskiego, za kradzież listów i przesyłek amerykańskich. Wykradał on dolary z listów i bardziej wartościowe przedmioty z przesyłek. Aresztowany przyznał się, że skradł kilkanaście tysięcy dolarów.

Bandytyzm na kolejach staje się coraz cięższą plagą. Ofiarą rzezimieszków padają coraz częściej ci, którzy wracają z Ameryki z dolarami. Przed kilku dniami w pociągu osobowym, jadącym z Trzebini do Krakowa, napadli bandyci na wracającego z Ameryki, Pawła Kosaka, a sterroryzowawszy go w wagonie rewolwerami i rzuciwszy się na niego, skradli mu całą gotówkę, jaką posiadał, to jest 5.800 dolarów i czek na 300 dolarów. Zrobiono więc z człowieka zamożnego, który lata całe ciężko na grosz w Ameryce pracował, w jednej chwili nędzarza. Jak twierdzi policja, reemigranci już w Gdańsku obserwowani są przez szajkę bandytów, którzy dowiadują się, który emigrant wiezie większą ilość dolarów. Za takim Amerykaninem wysyłają jednego ze swoich, który bez przerwy towarzyszy reemigrantowi, dopóki mu się nie uda zupełnie go ograbić. Największem gniazdem tych złodziei jest dworzec Koluszki i dworzec w Granicy. Kto ma w Ameryce krewnych, mających wracać do kraju, niechże ich zawiadomi, by, jak oka w głowie, strzegli w powrocie pieniędzy, nie wdawali się z nikim podczas drogi i by jechali najszybszymi pociągami. Urząd reemigracyjny w Gdańsku powinien też wszystkich reemigrantów najdokładniej pouczać, jak mają jechać, aby się przed ograbieniem uchronić.

Z Galicji wschodniej nadchodzą nie wesołe wiadomości. Pisma donoszą, że Ukraińcy spalili w ostatnich dniach Dom polski w Dorofijówce, w powiecie skałackim, że pobili ciężko wójta z Krowinki, Polaka, w powiecie husiatyńskim. Jest obowiązkiem rządu zwrócić na tego rodzaju zajścia baczną uwagę, bo nie ulega wątpliwości, że wypadki te są wynikiem zbrodniczej agitacji, kierowanej przez Ukraińców, siedzących w Berlinie lub w Pradze i działających za obce pieniądze na szkodę państwa polskiego.

Emigracja żydów z Wielkopolski. Jedna z gazet żydowskich donosi, że wielu żydów, osiadłych oddawna w Toruniu, Bydgoszczy i innych miastach Wielkopolski i Pomorza, wędruje do Niemiec. Podobno połowa żydów stamtąd

już wyjechała, a znaczna część pozostałych również się wybiera w drogę. Twierdzą oni, że nie chcą zostać polskimi żydami. Gdybyż to wszyscy żydzi wyrzekli się Polski, gdzie, jak wciąż sami rozpowiadają, gnębią ich i prześladują!

Djamentowe wesela. W pismach pomorskich czytamy: Rzadką uroczystość 60-letniego współżycia małżeńskiego obchodził dnia 19 z. m, chłop Jakób Sołtysiak we wsi Stegosz w powiecie jarocińskim w Poznańskiem. Jubilat jest cenionym w powiecie obywatelom. Brał udział w powstaniu 1863 roku. Taką samą uroczystość obchodził w Starogardzie na Pomorzu ogrodnik, Jakób Kucharski. Liczy on lat 85. Rodzina jego składa się z 6 synów, 3 córek i 30 wnuków.

Tragiczny zgon księdza. W okolicy Podklasztoru na Pomorzu znaleziono zwłoki ks. Nikodema Moranowskiego, straszliwie spalone. Ks. Moranowski w przystępie obłędu rzucił się na stos płonących drew i taką straszną śmiercią zginął.

Bezczelny żydek. W Wenecji obradował w ubiegłym tygodniu kongres włoskich socjalistów. Na kongresie tym zjawił się człowiek, który się podał jako Henryk Walecki i zaprezentował się jako przedstawiciel bolszewików polskich. Ten Walecki, jak się okazuje, jest sobie najzwyczajniejszym Horowitzem. Naplótł on na kongresie o postępach komunizmu w Polsce, ale bezczelny, jak zwykle, żyd, zaczął prawić morały socjalistom włoskim, którym się to sprzykrzyło i którzy go z kongresu wyrzucili. Jest to niesłychane łajdactwo ze strony żydów, że zmieniają sobie nazwiska na polskie, włóczą się za granicą i wyrabiają nam tam opinję bolszewików. Ktokolwiek spojrzy na takiego pana — pozna odrazu, że to żyd. W ten sposób urabia się za granicą opinja, że Polska jest krajem żydowskim. Władze nasze powinny bacznie uważać przy wydawaniu paszportów rozmaitym Waleckim i innym tego rodzaju „Polakom".

Nowy „święty". Kościół narodowy czeski w połączeniu z patrjarchatem prawosławnym belgradzkim postanowił kanonizować obecnie, czyli ogłosić świętym Jana Husa, którego swego czasu w Pradze spalono na stosie za odszczepieństwo. Uroczystość kanonizacyjna ma się odbyć w Belgradzie.

Grób św. Jana Ewangelisty. Z Efezu w Małej Azji donoszą, że w czasie poszukiwań archeologicznych odkopano tam kryptę, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest grobem św. Jana Ewangelisty. Warto nadmienić, że przez długi czas utrzymywała się w chrześcijaństwie legenda, że św. Jan Ewangelista nie umarł, ale żyje.

Ktoby wiedział o Bronisławie Folwarczyku z Tymbarku, powiat Limanowa, który wstąpił do wojska polskiego w listopadzie 1920 r. jako plutonowy, przydzielony do artylerji polnej 12 dywizji, 4 kompanji, zechce uprzejmie zawiadomić Kunegundę Folwarską, Nowy Targ, ulica Szeroka 5.

Zgubiłem kartę bezterminowego urlopowania wraz z pokwitowaniem umundurowania, wydaną mi przez baon zapasowy 23 pp., rocznik 1896 na nazwisko Józef Woch. Znalazcę upraszam o zwrócenie tych papierów pod adresem: Józef Woch, poczta Kurów, gmina Markuszów, wieś Góry.

Wiadomości rolnicze.

Zboże tanieje. W ubiegłym tygodniu potaniało zboże we wszystkich dzielnicach Polski. Żyto spadło na 9.000 Mkp., a nawet na 8.000 Mkp. za 100 kilo, pszenica na 12.000 Mkp., a nawet na 11.000 Mkp. Mimo spadku cen zboża i mimo podwyższenia się kursu marki nie widać spadku cen tych towarów, których chłopi potrzebują. Paskarze miejscy trzymają się za ręce. Jeśli się rząd do nich całą siłą nie weźmie, to nie wybrniemy z drożyzny.

Produkcja maszyn rolniczych w Polsce rozwija się nader pomyślnie. Fabryki wielkopolskie wyprodukują do wiosny około 3.000 siewników. Produkcja zaś pługów w Polsce wynosi obecnie około 83.000 sztuk rocznie. Część tej produkcji wywozi się do Rumunji. Przemysł krajowy może w tym względzie ilościowo i jakościowo zaspokoić potrzeby rolnictwa.

Plaga myszy. Okolice Poznania nawiedziła plaga, a mianowicie pojawiły się w olbrzymiej ilości myszy polne. Pod Poznaniem włościanie na 60 morgach zabili 18 tysięcy myszy. Oziminy są tam z tego powodu zagrożone.

Z przemysłu ludowego. Towarzystwo popierania przemysłu ludowego urządziło w Nałęczowie trzymiesięczny kurs praktyczny plecionkarstwa i tkactwa ludowego. Opłata za kurs wynosi 1.000 do 3.000 Mkp. Tosamo Towarzystwo urządza w Warszawie dziesięciomiesięczny kurs instruktorski tkactwa i czapnictwa ludowego, oraz trzymiesięczny kurs kilimkarstwa. Po szczegółowe informacje zwracać się należy pod adresem: Towarzystwo popierania przemysłu ludowego, Warszawa, ul. Tamka L. 1.

W sprawie koszykarstwa. Jedną z najbardziej popłatnych gałęzi przemysłu ludowego jest koszykarstwo. Jest ono w naszej dzielnicy już dość znacznie rozwinięte, życzyćby sobie jednak należało, by się rozpowszechniło jak najbardziej. Zwłaszcza w biedniejszych wsiach powinna ludność przez zimę zajmować się koszykarstwem, bo ono daje doskonały zarobek. Nie chodzi tu tylko o wyrób koszyków, ale także mebli i rozmaitych innych przedmiotów z wikliny. Oczywiście żeby pracować, trzeba pracę znać, a żeby ją znać, trzeba się jej nauczyć. Gdzie w gminie znajdzie się większa ilość chętnych do nauki, mężczyzn czy kobiet, niech się porozumieją i niech napiszą do Syndykatu koszykarskiego, Kraków, ul. Florjańska 32, a Syndykat urządzi u nich bezpłatny kurs, na którym każdy może się w ciągu paru tygodni koszykarstwa nauczyć i mieć fach w ręce.

Strejk rolny wybuchł przed dwoma tygodniami w Poznańskiem. Wywołali go bolszewicy, którzy w tej dzielnicy coraz bardziej podnoszą głowę. Strejkujący dopuszczali się ciężkich wykroczeń. W ubiegłym tygodniu strejk na szczęście zlikwidowano.

„Przegląd administracyjny", czasopismo, poświęcone teorji i praktyce prawa administracyjnego wychodzi co dwa tygodnie w Poznaniu. Adres: Poznań, Zamek. Wydawnictwo to przedstawia się bardzo dobrze.

„Płomyk", dwutygodnik dla młodzieży, z dodatkiem dla dzieci p. t.: „Płomyczek", wydawany przez Związek nauczycielstwa szkół powszechnych, został z dniem 1 września b. r. rozszerzony. Jest to doskonałe pisemko dla dzieci od lat 7 do 15. Kto dba o wykształcenie swych dzieci, powinien to pisemko zaprenumerować. Prenumerata kwartalna 100 marek. Adres: Warszawa, ul. Marszałkowska l. 123

Z prasy ludowej.

Może kto z czytelników „Piasta“ pamięta ze szkoły bajkę o żabie, co chciała koniecznie zostać wołem, nadymała się tak długo i zapamiętale, aż wreszcie pękła. Podobną, bardzo niebezpieczną dla siebie grę prowadzą obecnie klerykali i endecy. Szczególnie „Lud Katolicki“ uroił sobie od dość dawna, że jest wielkim, „naczelnym“ organem S. K. L. (stronnictwo katolicko-ludowe), które istnieje wprawdzie na papierze w redakcji „Ludu“ i w wyobraźni tarnowskich wikarych, ma „ludowych“ korespondentów w wielu plebanjach, właściwy jednak lud, t. j. chłopi, bardzo się mało tym potworkiem interesują. Pomimo to, a może właśnie dlatego, trąbi się co tydzień o jakichś „zjazdach“, „programach“, „Radach naczelnych“, „komitetach wykonawczych“ S. K. L., rozdymając to samochwalstwo do niemożliwych granic, a dobre chęci przedstawiając jako fakt już dokonany.

Ostatnio zamieścił „Lud“ artykuł wstępny p. t.: „Na nowe tory“ (czy nie wybory?), w którym opowiada, jak to 300 (sprowadzonych i zapłaconych) „delegatów“ zostało na tygodniowym kursie dostatecznie przepojonych nienawiścią do „Piastowców“. Tam to — po sutej libacji — „skarżyła się krwawym bólem zawiedziona dusza ludu polskiego“, że „Ludu“ chłopi używają do podpalania w piecu, zamiast go czytać, jak ewangelję, chociaż za darmo się go w kościele zachwala, a za marną cenę w zakrystji sprzedaje. A „Lud Katolicki“ niesie przecie „oświatę i dobrobyt (?!) pod wiejską strzechę!“

Nawet „Rada naczelna“ S. K. L. — pisze żałośnie „Lud“ — mimo trzykrotnego wezwania, nie stawiła się w komplecie, tak, że wyłonił się radykalny wniosek, aby dotychczasową „Radę“ rozwiązać, a w jej miejsce wybrać Radę naczelną inną, lepszą, którąby naprawdę „Radą naczelną“ była. Nowej Rady jednak ze względów formalnych nie wybrano, a mimoto „rozwój katolicko-ludowego stronnictwa jest zapewniony“, jak ogłosił z triumfem krakowski organ klerykalny.

Oprócz rozwoju księżego stronnictwa, ma „Lud Katolicki“ i inny cel: zachcianki monarchistyczne. Bo oto z nietajoną radością ogłosiło to pismo wiadomość, jakoby „były cesarz Karol powrócił na Węgry i został już ogłoszony królem“, a z cesarzem Karolem jest i jego „dzielna“ małżonka, Zyta, co już organ katolicko-ludowego stronnictwa w zachwyt wprawiło. Z Węgier do Polski tak przecie blisko!...

Wtedyby i Witosa można uśmiercić, o czem majaczy jakiś inkwizytor w artykule: „Witosa pod sąd!“

Niestety, monarchja na Węgrzech pękła, o monarchji w Polsce niema ani mowy, a czas najwyższy, aby u nas raz wreszcie pękły wszelkie podpory monarchizmu, będącego przednią strażą reakcji. I musi się to stać, bo:

Wy nie cofniecie życia fal,
Nic skargi nie pomogą;
Daremny trud i próżny żal:
Swiat pójdzie swoją drogą.

Podobne zachcianki mają także i wszechpolacy, przechrzczeni na Stojałowszczyków, z posłem Zamorskim na czele. Wszechpolacy kazali p. Zamorskiemu naśladować koniecznie ks. Stojałowskiego. Ponieważ jednak nie dorósł temu ostatniemu nietylko wzrostem, ale i talentem, próbuje więc dorównać mu manją pisania i temperamentem politycznym, który mu, niestety, zaszczytu przynieść nie może. P. poseł Zamorski często, nawet za często, mija się z prawdą, a to już na posła, i do tego profesora, niebardzo przystoi.

W ostatnim numerze „Wieńca“ puścił p. Zamorski bajeczkę, jakoby ludowcy, z Witosem i Piłsudskim, dążyli do obalenia Sejmu, a wprowadzić chcieli dyktaturę. „Kto zaczyna lub kończy swoje mowy słowami: „Niech żyje Józef Piłsudski“, ten jest zwolennikiem dyktatury, a wrogiem Sejmu“, wyjaśnia to zupełnie otwarcie p. poseł Zamorski.

Jakżeż patrjotycznie — wobec tych napadów — wyglądają słowa następujące, pisane w tym samym numerze „Wieńca“: „Dobry obywatel państwa powinien dbać o jego honor i prawa, być wiernym swemu rządowi i starać się o pożytek największy dla władzy państwowej, którą naród na czele postawił. Kto działa na szkodę państwa i rządu, jest zdrajcą państwa i przestępcą“.

Trzeba przyznać p. Zamorskiemu, że niekiedy bardzo odważnie pisze o sobie i endekach, jako o „zdrajcach i przestępcach“.

Przytaczam te sprzeczności dlatego, ażebyście, czytelnicy, wiedzieli, wiele to prawdy się mieści w takiej gazecie, jaką jest „Wieniec i Pszczółka“, gdzie na jednej stronicy bezcześci się Naczelnika państwa, a na drugiej stronie nazywa się zdrajcami tych, którzy go poniewierają! Kto chce, niech teraz wierzy „Stojałowszczykom“!

„Prawo Ludu“ zastanawia się nad możliwością wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy także i do rolnictwa, wywodząc, że we Włoszech jest już podobno w niektórych okolicach zaprowadzony. „Nie jest to jednak rzeczą dobrą — pisze „Prawo Ludu“ — gdyż zauważono, że od dwu lat produkcja rolna we Włoszech znacznie się zmniejszyła. Faktem jest, że skrócone godziny pracy, a powiększona płaca, nie podniosły produkcji ziemi; wzrosła tylko drożyzna, cena produktów rolnych, ziemi i czynsze dzierżawne“. Byt pracownika rolnego poprawił się wprawdzie, lecz słychać skargi, że zarobki niezawsze były dobrze używane, jak również i czas, wolny od pracy. Rolnicy zaś, w braku rąk do pracy, zmuszeni byli zamieniać pola uprawne na łąki sztuczne, przez co zmniejszyła się tylko produkcja zboża i ryżu. „Prawo Ludu“ prosi o dyskusję w tym przedmiocie, dodając od siebie, że „w lecie, w czasie żniw czy pilnej zbiórki, gdzie często od jednego dnia zależy plon całego roku, o 8-miu godzinach pracy nie może być mowy“.

Od siebie dodajemy, że nietylko sam głupi pomysł, ale i wszelka na ten temat dyskusja nie powinna mieć miejsca, bo 8-godzinny dzień pracy w rolnictwie jest nonsensem.

M. C.

Listy.

Borzęcin, w Brzeskiem. Od pewnego czasu grasuje w naszej gminie grupka ludzi, którzy postawili sobie za zadanie naganianie mniej oświeconych gospodarzy na służbę księży. Przywódcą tych naganiaczy jest Walenty Gemza. On to w każdą niedzielę po sumie wychodzi z zakrystji z „Ludem Katolickim“ i nie sprzedaje, lecz poprostu wpycha go gospodarzom do kieszeni. Ta agitatorska praca nie bardzo się wiedzie p. Walentemu; większość bowiem zdrowo myślących ludzi poznała obłudę i nieuczciwość tej księżej gazetki i odrzuca ją precz. My, w Borzęcinie, jesteśmy prawie wszyscy ludowcami, popieraliśmy i popieramy nasze stronnictwo ludowe, pozostające pod przewodnictwem prezesa Witosa, a czytamy jedyną naprawdę chłopską gazetę, to jest

„Piasta“. Ostrzegamy p. Walentego, że jeżeli jeszcze nadal będzie prowadził warcholską robotę i obdarzał nas tą wstrętną gazeciną, jaką jest „Lud Katolicki“, to miarka naszej cierpliwości się przebierze i naszemu niezmordowanemu pracownikowi na niwie klerykalnej udowodnimy namacalnie, jakim wstrętem przejmuje nas jego robota. *Antoni Piękosz.*

Czarna, w Łańcuckiem. W Nrze 40 „Przyjaciela Ludu“ zamieszczono artykuł p. t. „Musimy zwyciężyć“ i podpisano: „Rada chłopska“ z Czarnej. Muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że w Czarnej istnieje tylko jedna Rada chłopska, zawiązana niedawno, w skład której weszli przeważnie starzy Piastowcy. Rady chłopskiej stronnictwa Stapińskiego nigdy w Czarnej nie było i, da Bóg, nie będzie. Autor wspomnianego artykułu ukrył się więc pod płaszczykiem Rady chłopskiej, a może też on sam tę Radę stanowi. Napadł on bezczelnie na Piastowców i posła Jachowicza, nazywając ich wzorem pism. wrogich chłopu, paskopiastowcami. Chwali się, że nie dopuścił wraz ze swoimi zwolennikami do wydzierżawienia folwarku hr. Potockiego posłowi Jachowiczowi. Jako prawdziwy zwolennik dziedzica z Klimkówki autor ów woli widzieć dzierżawcą folwarku żyda niż włościanina. Nie widział on tego, jak żydzi panoszyli się po folwarkach hr. Potockiego i prowadzili rabunkową gospodarkę, ale odrazu dostrzegł, gdy chłop chciał folwark wydzierżawić dla dobra swoich współtowarzyszy. Narzekali nasi ojcowie na pańszczyznę, i my się jej boimy, jak ognia. Czy jednak nie jest pewnego rodzaju pańszczyzną koszenie przez chłopów łąk czy koniczyn po folwarkach za dziewiątą czy dziesiątą kopę? Nie była to tyle pańszczyzna, ile żydowszczyzna, bo prawie każdy folwark trzymał w dzierżawie żyd. Przywykliśmy tak do tych wszystkich Abrahamów, Srulów i Moszków, że niektórym z nas wydaje się, iż się bez nich obejść nie zdołamy. Biednej ludności wiejskiej brak paszy i dlatego oddaje swą robociznę, byle zdobyć trochę siana dla swej krowiny. Czy nie lepiej byłoby iść do dzierżawcy-chłopa kupić siana, albo je odrobić. Napewnoby nas tak nie zdzierał jak wyznawcy Mojżesza. Zwolenniku dziedzica z Klimkówki, wejrzyj w siebie, a przyjdziesz do przekonania, żeś na błędnej drodze. Ażeby móc naprawdę dla dobra państwa i siebie samych pracować, musimy się złączyć w jedno prawdziwie chłopskie stronictwo ludowe, którego prezesem jest poseł Witos. *W. S.*

Z Sandeckiego piszą nam: Z początkiem września pojawiło się w naszym powiecie dwóch, jak się sami tytułowali „komisarzy“ dla badania ludzkich krzywd i piastowskich nadużyć. Chodzili oni po domach w Moszczenicy i innych wsiach, rozpływali się nad krzywdami chłopskiemi i szeroko rozwodzili się nad tem, jak to Witos i Piastowcy unieszczęśliwili chłopów. Ponieważ jest u nas dużo ludzi, którzy wrócili z wojska, więc owi „komisarze“ szeroko rozwodzili się nad tem, że żołnierze, którzy wrócili z wojny, nie otrzymali drzewa na budowę domów, albowiem to drzewo brali z ekspozytur tylko Piastowcy. Radzili wnosić podania o drzewo do starostwa, obiecywali podania poprzeć, słowem, robili z siebie największych obrońców chłopa, którego położenie obecne przedstawiali w tak strasznych kolorach, że gdyby one odpowiadały prawdzie, to chłopi musieliby chyba mrzeć jak muchy z głodu i nędzy. Jednego z tych panów „komisarzy“ spotkałem przypadkowo w Nowym Sączu i wdałem się z nim w rozmowę. Oświadczył mi, że pracuje nad tem, aby lud uszczęśliwić, a drogę widzi do tego celu prostą: musi się robić mąt, wywołać niezadowolenie, winę wszystkiego zwalać na Witosa i Piastowców. Oświadczył mi dalej, że gdy się zbierze dużo skarg, to on ma znajomego korespondenta „Ilustr. Kurjera Codz.“, który z tego zrobi należyty użytek w swojem piśmie, on zaś sam prześle to do „Przyjaciela Ludu“, gdzie to z przyjemnością wydrukują, bo choć nic na zarzutach nie będzie prawdy, to jednak takiem pisaniem będzie „śmierdziało Piastowcom pod nos“. Kiedy temu panu zacząłem dawać porządną odprawę, jeden z moich znajomych podszedł ku mnie ze sprawą pilną, tak, że zająłem się rozmową z nim, a wówczas ów dobroczynny „komisarz“ znikł. Bracia w Sandeckiem! gdy do was przyjdą podobni „komisarze“, weźcie też kija i napędźcie ich na cztery wiatry! Są to bowiem ostatnie draby, mające na celu ogłupianie ludzi i rozbijanie naszego stronnictwa. *Ignacy Franczyk.*

Gorlice. Do niedawnego czasu tutejsi „Stapińszczycy“ szeroko rozpisywali się, dowodząc, że Gorlice są ich twierdzą, że żadne inne stronnictwa, w szczególności zaś Stronnictwo Ludowe, nie ma i nie może mieć w powiecie tutejszym nic do gadania. Było jednakże inaczej, aniżeli trąbiły usłużne panu „na Klimkówce“ gazecięta. W przeciągu niespełna kilku tygodni stronnictwo nasze potrafiło rozbić w puch organizacje „pana Klimkówki“ w przeważnej części powiatu. W miejscowościach: Racławice, Rozembark, Sitnica, Rzepiennik Strzyżewski, Staszkowka, Strzeszyn, zawiązano silne organizacje przy współudziale wszystkich poważniejszych gospodarzy z tych wsi. *J. T.*

Siedliska w Rzeszowskiem. Między gminami Siedliska a Zarzecze płynie rzeka Wisłok. Niegdyś był prom do przewozu osób i fur, lecz na początku wojny wybudował Wydział powiatowy w Rzeszowie most duży, piękny i wygodny. Niestety, most ten z każdym rokiem marnieje. Duża woda z wiosną zabrała rozbijacze lodów, obecnie pierwsze filary drzewne od strony napływu wody są zniszczone i most wnet runie całkowicie. Wydział powiatowy w Rzeszowie, a szczególnie inżynier, p. Sumper, pomimo, iż jeździ przez most, nie chce widzieć, co się dzieje z mostem. Apelujemy do naszego posła, p. A. Szmigla, apelujemy do ministerstwa robót publicznych w imię dobra ogólnego, aby naprawiło most, dopóki koszta naprawy są mniejsze. Jeżeli Wydział powiatowy w Rzeszowie nie ma pieniędzy na konserwację mostu, tylko na opłacanie pensyj swoich urzędników, to może głos nasz dojdzie do Warszawy i tam znajdzie się kilka tysięcy na naprawę. Czekamy.

Chłopi z Rzeszowskiego.

Sietesz koło Kańczugi. Idąc za przykładem innych wiosek w Małopolsce, oraz za przykładem Poznańskiego postanowiliśmy i my przyczynić się do akcji, mającej na celu odżydzenie miast, miasteczek i wsi w naszym kraju, oraz ujęcie handlu i przemysłu w polskie ręce. Dnia 16 października zebrali się tedy w budynku szkolnym wszyscy mieszkańcy gminy Sieteszy, celem przystąpienia do Towarzystwa „Rozwój“, mającego wyżej wymienione cele. Zebranie zagaił kier. Kółka rolniczego, p. Józef Kulas. Przewodniczył nacz. gminy, p. Franciszek Piórkowski, sekretarzował p. Józef Kulas. Referat o polityce żydów w Polsce i o ich szkodliwej działalności wygłosił p. Piotr Swietlik. O działalności żydów poza granicami Polski, oraz działalności ich na wyższych stanowiskach w kraju mówił p. Józef Zięba. Nacz. gminy p. Piórkowski wskazał w swem przemówieniu, że tylko oświatą i jednością zdołamy się obronić przeciw zakusom żydowskim, nawoływał też młodzież do garnięcia się do rzemiosł i handlu. Tensam temat poruszał p. Zięba i wielu innych. Wreszcie p. Zięba odczytał zebranym statut Towarzystwa „Rozwój“, który jednogłośnie przyjęto, poczem p. Swietlik

wskazał, jakie obowiązki ciążą na członkach Towarzystwa „Rozwój“. Wybranie zarządu Towarzystwa odłożono do następnej niedzieli. Wezwawszy miasta i wioski do jedności i obrony przed zalewem żydowskim, uchwalono rezolucje, wzywające rząd do wyrwania handlu z rąk żydowskich, do zamknięcia granicy wschodniej przed napływem zbolszewiciałych żydów, do surowego karania za podrabianie i szmuglowanie marki polskiej i t. d. Odśpiewaniem Roty zebranie zakończono. *Piórkowski Franciszek*, nacz. gm. *Świetlik Piotr* i *Józef Zięba*, del. Towarz. „Rozwój“, *Kul Józef*.

Mazury, w Kolbuszowskiem. Stosunki, jakie się w ostatnich miesiącach w państwie naszem wytworzyły, napawają trwogą wszystkich obywateli, którzy myślą o przyszłości. Największą bolączką, o której już wielekroć razy pisano, to niski kurs marki, a co za tem idzie, szalona drożyzna. Przyczynę jej starają się mieszkańcy miast zwalić na chłopów, jakkolwiek ceny zboża są niewiele wyższe od cen, jakie były w czasie tegorocznych żniw, podczas gdy ceny materyj, obuwia i innych koniecznych artykułów poszły o 200 i 300 procent w górę. Nie chcą widzieć panowie w miastach, że to w znacznej mierze robota bolszewików i żydów, którzy radzi byliby widzieć Polskę znowu w niewoli. Przedwczesna jest jednak ich rachuba. Zwracamy się do was, pp. posłowie, byście porozumieli się ze sobą i obmyśleli jakieś środki ratunku dla naszego państwa. My zaś, chłopi, przebudźmy się z letargu, stańmy w obronie naszej niepodległości i godności, przestańmy się kłócić między sobą i nie zazdrośćmy drugim. Chłopi, którzy umieją myśleć i patrzą w przyszłość, powinni się garnąć do handlu i przemysłu, młodzi zaś uczyć się rzemiosł i popierać hasło: swój do swego! Jednością silni potrafimy oprzeć się nawet największej potędze wstecznictwa. Skupmy się więc w jednym obozie P. S. L., na którego czele stoi prezes Witos i pracujmy nad utrwaleniem niepodległości naszej Ojczyzny.

J. Suski. J. Bal.

Łączki Kucharskie, w Ropczyckiem. Tutejszy wikary, ks. Józef Badowski, wygłasza kazania, których jedynym tematem jest wymyślanie na chłopskich posłów i na prez. Witosa. Winę wszystkiego złego, jakie jest w Polsce, składa na posłów chłopskich, którym w czambuł wszystkim zarzuca głupotę. W niedzielę dnia 16 z. m. dostał ks. Badowski wprost jakiegoś napadu, bo z ambony w niesłychany sposób zbeształ posłów chłopskich i rząd. Postępowanie ks. Badowskiego wywołuje wśród włościan oburzenie i rozgoryczenie. Niejeden zadaje sobie pytanie, czy ks. B. nie jest człowiekiem niepoczytalnym, bo trudno przypuścić, by człowiek poczytalny mógł w ten sposób nadużywać kościoła i ambony do roboty, skierowanej już nietylko przeciw znienawidzonym posłom chłopskim, ale nawet wprost przeciw państwu. Działalność ks. Badowskiego, to swego rodzaju bolszewizm, prowadzący w konsekwencji do kościoła narodowego. *J. B.*

Lipinki, w Gorlickiem. Z radością wyczytałem w „Piaście“ orędzie prez. Witosa do Braci chłopów. Słowa silne, jędrne, tchnące gorącą miłością Ojczyzny, musiały wywołać u każdego chłopa, u każdego inteligenta, najżywszy odzew. Siedzę na wsi, znam ludzi, mówię z nimi o sprawach politycznych. Muszę stwierdzić, że na wsi odczuwa się już obecnie obrzydzenie do tych pism, przeznaczonych rzekomo dla ludu, które faktycznie podsycają tylko w masach najniższe instynkty i, zapominając o obowiązkach, na pismach ludowych ciążących, są wyjcami, plującemi na wszystko i wszystkich. Taki n. p. organ Stapińskiego, „Przyjaciel Ludu“, poluje wyłącznie na poklask u najciemniejszych, zamiast uświadamiania szerzy ciemnotę, zamiast zdrowych zasad politycznych i społecznych, szerzy demagogję, która nie jest pracą dla podnoszenia mas, ale pracą dla utrzymania mas w głupocie. Gdy się czyta takiego „Przyjaciela“ czuje się wprost wstyd, że są ludzie, którzy potrafią wydawać pismo tylko po to, by szczekać na wszystko i wszystkich, nie dając ani jednej twórczej myśli. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy ci ludzie mają w sercu choć iskrę miłości Ojczyzny i tego ludu, na którego ogłupianiu wyrośli. Pragnąłbym, ażeby w „Piaście“ poświęcono większą jeszcze niż dotąd uwagę sprawom zasadniczym, a przedewszystkiem gospodarczym. Dziś trzeba na wsi pisma, uświadamiającego masy, a nie rozbijającego je. *Jan Cetera.*

Przeworsk. W ubiegłym tygodniu zjawiła się w naszem miasteczku osobistość nie lada, bo spadkobierca po ś. p. Stanisławie Stojałowskim, p. Zamorski. Zebranie było ściśle poufne za zaproszeniami. Pan Zamorski w demagogją cechowanem przemówieniu na temat biedy urzędników, robotników, smutnego stanu finansów przyszedł do przekonania, że wszystkiemu winni są chłopi ze swoimi posłami ludowymi, bo ci nie chcą zrobić w Sejmie większości. Chwalił się, że ś. p. Stojałowski zrobił z niego dobry wzór i chyba jest z niego zadowolony. Obecny na zebraniu poseł ludowy, Jan Pieniążek, odpowiadając na jego wywody, zapytał się p. Zamorskiego, dlaczego to pan poseł, jako redaktor „Pszczółki“ z rozmysłem wypisuje oszczerstwa na byłego premjera Witosa, że ten zakupił sobie folwarki, chociaż wie napewno, że to jest brednia i oszczerstwo i dlaczego podobne oszczerstwa rzuca i na innych posłów ludowych; zapytał następnie p. Pieniążek leadera endecji, p. Zamorskiego, ażeby obecnym wyjaśnił przyczynę, dlaczego inteligentni przywódcy stronnictw — jak Dubanowicz, Skulski, Grabski, Zamorski, ks. Teodorowicz i t. p. nie złączą się razem i nie stworzą większości i nie dadzą przykładu narodowej zgody posłom ludowym. Na te wywody i zapytania p. Zamorski ani słówkiem nic nie odpowiedział — zbył wszystko milczeniem. Ludu polski, masz jeden dowód więcej, że twoimi rzecznikami i obrońcami są li tylko twoi posłowie ludowi, którzy twoich praw bronią wytrwale, a za to od przywódców endecji, kleru i Stapińskiego są bez miłosierdzia poniewierani. Przywódcy „katolickich“ stronnictw otrzymali z Ameryki parę miljonów dolarów (jeden miljon dolarów niesie potworną sumę 4 miljardów marek). Otóż gdyby ci „patrjoci“ mieli poczucie i honor Polaka obywatela, to pieniądze te obróciliby na poratowanie finansów państwowych, a oni co robią? Pieniądze te rozdają pomiędzy hieny wyborcze, jakich i u nas nie brak, jakimi są niestety: Kowal Jakób z Grzęski, Tomasz Pieniążek z Dębowa i inni, których na tem miejscu będziemy piętnować. Za pieniądze z Ameryki wydają różne gazetki, w których nawołują chłopów do składania datków na rzecz państwa, bo chłopi mają dużo pieniędzy, robią sobie z nich poduszki i na pieniądzach śpią. Natomiast bronią wielkie banki, wielkich spekulantów, wielką własność ziemską i wielki przemysł — chłopi niech dadzą 70 miljardów, a wszyscy inni tylko 20 miljardów. Niema to jak sprawiedliwość Zamorskiego i jego politycznych towarzyszy. Domagamy się zatem, aby rząd po spadku ś. p. Austrji zgłosił pretensje do ziemi Franciszka Józefa, tam założył zakłady karne, do którychby można wywozić niepoczytalnych polityków w rodzaju Zamorskiego i towarzyszy z ich redakcjami, a wtenczas u nas zakwitnie zgoda, miłość bratnia i dobrobyt narodowy. *Chłop obywatel z Przeworskiego.*

Wieś Szczaworyż, gmina Pęczelice. Jadąc z Ameryki, spodziewałem się zastać w gminie naszej silną organizację

ludową i już z góry cieszyłem się myślą wspólnej pracy nad ludem. Jakież było me zdziwienie, kiedy, przyjechawszy na miejsce, nie znalazłem żadnej wogóle organizacji, co więcej żadnej czytelni ludowej, nie zobaczyłem — poza kilku numerami „Piasta“ — żadnych książek pouczających, ani pism, ale i te numera „Piasta“ zwyczajnie nie dochodzą tych, których dochodzić powinny, ponieważ, ani urząd gminny, ani poczta nie silą się, by gazetę doręczyć. Pomimo przeszkód ze strony wrogów ludu, podpisany z gospodarzem Kwiecieniem, Szymańskim i innymi zwołali w sali szkolnej w Szczaworyżu zgromadzenie ludowe, mające na celu doprowadzić i zorganizować zwolenników stronnictwa ludowego W czasie dyskusji okazało się, że ludzie nie rozróżniają zupełnie ani kierunków politycznych, ani stronnictw, nie rozróżniają socjalistów od klerykałów, ludowców od endeków i t. d. Co prawda, to chcieliby popierać stronnictwo ludowe, na którego czele stoi chłop tej miary, co prezydent Witos, ale nie umieją się do tego zabrać. Dlatego też, jeżeliby pokazał się ktoś ze stronnictwa ludowego, ale ktoś mądry, ktoś, ktoby dokładnie znał i historję stronnictwa i zadania i cele tegoż, powitalibyśmy go tu w naszej okolicy z otwartemi rękoma, dopomagając w pracy i w organizacji. A pracy tu trzeba wiele, bo ugorów niemało. Obecnie zawiązaliśmy organizację, na której czele stanął p. Kwiecień, kasjerem został Strzelecki, sekretarzem Szymański. *Jan Piła.*

Trzebownisko, w Rzeszowskiem. Dnia 16 z. m. w niedzielę odbyło się u nas wielkie zgromadzenie w kancelarji gminnej. Przybyli jako referenci z Rzeszowa pp. dr Kuś i Sieradzki. Dr Kuś przedstawił obecne położenie polityczne naszego państwa, przedstawił umiejętnie i rzeczowo spadek naszej waluty i nadzieje podniesienia się jej. Następnie przedstawił zasługi, jakie położył rząd p. Witosa podczas plebiscytu na Górnym Śląsku. W dyskusji okazała się potrzeba założenia w gminie organizacji, któraby łącznie z innemi organizacjami w powiecie miała bronić chłopskich interesów przed wyzyskiwaniem ich przez niektóre władze i urzędy. Do organizacji tej zapisało się wielu mieszkańców naszej wsi. Mowa p. Sieradzkiego na temat organizacyj chłopskich przy P. S. L. wywarła nader dodatnie wrażenie. Przedstawiał on dalej dodatnie skutki polityki p. Witosa i znaczenie ich w życiu społecznem. Dyskusja nad reformą agrarną, przedstawioną przez dra Kusia, przeciągła się do późna w nocy. *Uczestnik.*

Domaradz, w Brzozowskiem. Dnia 16 października b. r. zabił gospodarz tutejszy, Jan Biega, swego sąsiada Fica motyką, przed sumą na drodze. Smutny to wypadek, ale ma przyczynę głównie w dzisiejszych stosunkach, panujących po urzędach. Jest morderstwo, ale czyja właściwie wina, że proces trwał tak długo, bo 5 lat, doprowadził do ruiny zupełnej mordercę, przyprawił go o stan taki, że w szale rozpaczy wydarł życie drugiemu. Zginął jeden, zginie nędznie drugi, nikt im życia nie wróci, a przecież mogło się to wcale nie stać. *K. Notz.*

Odpowiedzi Redakcji.

M. Kopeć, Łazy: Za serdeczny list serdeczne dzięki. Poruszył pan sprawy, będące istotną bolączką dzisiejszego życia polskiego. Niestety, ma pan rację, twierdząc, że wieś przeważnie nie ocenia należycie pracy nauczycieli i zbyt pochopnie generalizuje zarzuty, stawiane tym, co istotnie na zarzuty zasługują. Stosunek między nauczycielem a wsią powinien być jak najlepszy. Na kształtowanie się tego stosunku wpływają jednak obie strony: i nauczyciel i wieś Im ten stosunek jest lepszy, tem dla oświaty, a więc dla narodu, lepiej. Trzeba jednak stwierdzić ze smutkiem, że są wśród nauczycielstwa jednostki, które postępowaniem swojem wywołują wrażenie, iż nie zdają sobie sprawy z niezwykle ciężkich obowiązków wobec państwa i narodu, jakie dziś, zwłaszcza na nauczycielstwie, ciążą. — **J. Kulka, Brzeszcze:** Utwór ma tendencję szlachetną, formę niezłą, jest jednak stanowczo za długi. Wydrukowany zająłby przeszło dwie strony »Piasta«. Może kiedyś, gdy będziemy mieli tańszy papier i gdy powiększymy objętość »Piasta« — zamieścimy. — **A. Malik, Hofris, Danja:** »Gońca« wysyła się od chwili, gdy nadeszły pieniądze. Nadesłane ostatnio oddaliśmy administracji »Gońca«. Mamy nadzieję, że pan już pismo to regularnie otrzymuje. — **A. Stopa, Maków:** Kto jak kto, ale pan, znający dobrze stosunki wydawnicze, powinien zrozumieć, że pismo, będące własnością spółki chłopskiej i nie rozporządzające innemi funduszami, poza dochodem z prenumeraty i rozsprzedaży, nie może wysyłać numerów darmo, bo musiałoby w krótkim czasie zbankrutować. Dziś, kiedy kilo papieru rotacyjnego kosztuje przeszło 200 Mkp., kiedy druk jest szalenie drogi, opłata pocztowa znaczna, trudno wymagać od administracji, by mogła komukolwiek pismo posyłać za darmo. Na to mogą sobie pozwolić tylko te pisma, które czerpią z funduszów, z jakich nasze pismo czerpaćby się nigdy nie zgodziło. — **W. Kuda, Wiewiórka:** Artykuł zamieszczamy, bo zawiera myśli dobre. Nie trzeba jednak tworzyć nowej organizacji, ale ulepszać i wykorzystywać te, które już istnieją, a więc Związek ekonomiczny Kółek rolniczych, Małopolskie Towarzystwo rolnicze i t. d. — **L. Górnicki, Glinik Średni:** Prawdopodobnie ma pan słuszność. Żydzi są tak doskonale zorganizowani i tak pilnują swoich spraw, że umieją zręcznie usuwać wszystko, co idzie przeciw nim. Stąd też słusznym jest wniosek pański, że każdy uświadomiony chłop powinien prenumerować stale »Piasta«, a nie ograniczać się tylko do kupowania go po jednym egzemplarzu Gdy się ma zapłaconą prenumeratę, to każdy numer niezawodnie dojdzie.— **T. Bednarski, Przedmieście Dyn.:** Z każdego słowa pańskiego pięknego listu tchnie gorąca miłość ojczyzny i sprawy ludowej. Niestety stan oświatowy wsi polskiej jest jeszcze ciągle taki, że znachodzą się jednostki, nie umiejące niczego, nie wiedzące, co się na świecie dzieje, a uważające się za okropnych mądrali. Ludzie ci przez swoje gadania głupie uniemożliwiają robotę, szerzą niezadowolenie i ani sobie sprawy nie zdają z tego, że są szkodnikami, których w interesie państwa należy tępić. Przyczyną jest, niestety, brak oświaty i jeszcze raz oświaty. Zadużo może u nas się polityku je, a za mało się masy wychowuje. W kierunku wychowania też mas musi iść polityka stronnictw, dla których państwo jest droższe nad wszystko. Prosimy o częstsze pisanie. — **J. Majewski, Nikonkowice:** List jest bardzo interesujący, jednak z wielu względów nie możemy go wydrukować. Przedłożyliśmy ten list prezydjum Klubu posłów P. S. L. do właściwego użytku.

A. Karczmarczyk: Pan sądzi, że to tak można jednemu bratu grunt skonfiskować, a drugiemu dać. Dał się pan naciągnąć i na to obecnie niema rady.— **Jan Chawaniak z Zawoji:** Podanie przesłaliśmy wprost na ręce komendanta z prośbą o przychylne załatwienie. — **Robert Krupiński w Kańczudze:** Niezbyt to mocno świadczy o wyrobieniu politycznem tamtejszych członków. Naszem pragnieniem jest stworzyć w miastach mocny, katolicki stan mieszczański, któryby zażydzone miasta odpolszczył, ale nie sądzimy, by pierwszym krokiem do tego była zmiana przekonań politycznych i wysuwanie przy wyborach osobnej listy mieszczańskiej; sama Kańczuga zresztą posła nie wybierze. — **Wiktorja Dusza, Wola Łużańska:** Przy szkole przemysłowej żeńskiej w Krakowie, ul. Potockiego 11, są roczne kursa krawieczyzny, koronkarstwa, kilimkarstwa i t. d., ale w tym roku nauka już się rozpoczęła. W tej sprawie zamieścimy obszerniejsze pouczenie w osobnym artykule. — **Ludwik Kozyra:** Mógłby pan stale pismo prenumerować, chyba na tyle pana stać. — **Gmina Kwaczała:** Podanie wręczyliśmy odnośnej władzy. — **Orkan:** Chcecie koniecznie robić p. Z. reklamę? Nie umieścimy. — **Fr. Kuś, Wolbrom:** »Piasta« skonfiskowano i dlatego była dziura. O tych głupowatych piśmidłach pisaliśmy już dość. Cóż zrobić, jeżeli ci, co uważają się za inteligentów,

wierzą w takie bajki, jak ta, że chłop porznął w sieczkarni 5 miljonów w banknotach. Jeżeli ci panowie o wszystkiem mają takie pojęcie, jak o sieczkarni, to nie bardzo na nazwę inteligentów zasługują. — **Piotr Basiaga i tow.:** List umieszczamy z prośbą do posłów, by się tą niezwykle ważną sprawą zajęli. — **Antoni Gorczyca:** List posłowi Witosowi przesłaliśmy. — **Tomasz Małek:** Sprawę powinniście wygrać; trzebaby tylko przycisnąć adwokata, by pilnował. Jeżeli zechce dalej zwlekać, to poszukajcie innego.— **Teofil Dębski:** Napiszcie do Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ulica Mazowiecka 9. — **Kolejarz Jan Świerczek z Kalwarji:** Brawo, takich kolejarzy nam więcej. Na razie nie robimy z tego artykułu użytku, ponieważ te rzeczy już kilkakrotnie opisywaliśmy; prosimy jednak napisać jakiś artykuł, a chętnie wydrukujemy. — **Sługa dworski, Antoni:** Jeżeli była umowa przy świadkach, a zwłaszcza, jeżeli już pan co zapłacił, to może pan żądać nawet sądownie dotrzymania umowy. Jeżeli jaśnie pan przyrzekł, to powinien umowy dotrzymać, a nie chwytać się brudnych dróg.— **Mąż prenumeratorki Kurnikowej:** Radzimy udać się do naczelnika sądu, bo on jest władzą nadopiekuńczą, po radę, z adwokatem zbadać hipotekę, czy są już zaintabulowani czy nie, a wówczas dopiero można będzie co zrobić. Tn jednak tylko adwokat może dopomóc. Opiekuna należy obalić i zażądać od niego złożenia rachunków, a następnie obrać innego (ewentualnie nawet pana).— **Andrzej Lis, Czarna:** Radzilibyśmy — jeżeli pan tylko na krakowską dyrekcję reflektuje — iść na audjencję do prezydenta dyrekcji i sprawę tam przedstawić. Innej drogi nie widzimy. — **J. N.:** W księgarni Friedleina, Kraków, Rynek główny 21, podręcznik murarski jest do nabycia. Napiszcie, aby przysłali. »Piasta« wam wstrzymano, boście nie zapłacili, a na posyłanie za darmo nas nie stać. — **Jan Gębarz, Kendzierz:** Odpisaliśmy listownie.—**J. Szlenk:** Umieścimy. — **A. Gwóźdź, Libiąż:** Uwagi słuszne. Zarząd oddziału organizacyjnego z nich skorzysta. Do końca roku ma pan dopłacić 184 marki.— **J. Kostyła, Chlebowice W.:** Sprawa kupna gruntu przez Urbańskiego zostanie przedłożona na najbliższej sesji lwowskiej komisji ziemskiej. Sprawę Urbańskiego popiera gmina Chlebowice W., albowiem p. U. opowiada, że założy tam przedsiębiorstwo przemysłowe. — **St. Zdęblasz, Wola Dalsza:** Przemawiający niewątpliwie się zagalopował. Niepodobna odmówić olbrzymich zasług dla Polski tak Paderewskiemu, jak gen. Hallerowi. Paderewski przez czas wojny pracował w Ameryce dla Polski i w wielkiej mierze jego zasługą jest to, że Ameryka sprawę przywrócenia Polsce niepodległości postawiła jako jeden z punktów warunków pokojowych. Historyczną zasługą gen. Hallera jest zaprotestowanie przeciw nowemu rozbiorowi Polski przez przejście przez front, przez dotarcie do Francji, gdzie bohater ten zorganizował armję, która brała udział w walkach z Niemcami, dzięki czemu Polska uznaną została za państwo, sprzymierzone z koalicją. Życie polityczne u nas tak się zabagniło, że ludzie obrzucają błotem najwybitniejsze jednostki, zapominając, że naród, który nie szanuje swoich wielkości, sam się potępia. — **Hippman, Trześń:** Wiadomość, jaką nam pan przesyła, otrzymaliśmy od kilku naszych czytelników. Żydzi w trafikach i sklepach istotnie chowają »Piasta«, aby go nie sprzedać, natomiast wtykają ludziom organ Stapińskiego. Widocznie Stapińskiego łączy z nimi interes. Rada na to jedna: wszyscy ludowcy powinni swój organ prenumerować wprost w administracji »Piasta«.—**Czytelnik z Gorlickiego:** Argumenty, które pan przytacza, były już poruszone, dlatego nie drukujemy. — **A. Lonczak:** Z listu nie można zrozumieć, o co panu chodzi. Co ma wspólnego podrożenie biletów kolejowych z wdzięcznością Polski dla Ameryki? — **J. Węgłowski, Zawada:** Umieścimy. — **Bracia w Czechosłowacji:** Ulegliście panowie głosom bezmyślnej prasy polskiej krajowej, która stosunki w państwie przedstawia w świetle tysiąc razy gorszem, niż one są. Przedrukowuje to prasa czeska i w świat idą kłamstwa o naszym stanie gospodarczym. Możemy wam z czystem sumieniem oświadczyć, a wy to podajcie sobie nawzajem, że Polska nie przedstawia się tak, jak to malują pisma spe- cjalnie krakowskie, że państwo polskie organizuje się coraz silniej, że na każdem polu znać wielką poprawę, że przemysł polski rodzimy powstaje coraz silniejszy, słowem, na wszystkich polach mamy do notowania wielki postęp. Dobrobyt ogólny podniósł się w Polsce bardzo znacznie. Bezrobotnych nie mamy. Stan nasz jest stokroć lepszy, niż stan Czechów, którzy tylko mają lepszą walutę, bo mieli przemysł odrazu po powstaniu gotowy, gdy myśmy mieli fabryki okradzione z najdroższych maszyn. Ale i waluta u nas zaczyna się podnosić. — **A. Krzysztofek:** Komisja dnia 6 maja b. r. stwierdziła, że majątek nie podpada pod ustawę rolną. Właściciel oświadczył gotowość sprzedania dzierżawionych przez włościan 75 morgów. I ta sprzedaż przyjdzie do skutku. Z kwoty przesłanej wzięliśmy 200 marek na prenumeratę. — **St. Chromik, Jawiszowice:** Naprzód, przyszło zapóźno, powtóre, utwór zbyt słaby, by go można drukować.—**A. Topór, W. Lech, J. Prząda i wszyscy, którzy się pytali, dlaczego pół kartki w Nrze 43 było wycięte:** Prokuratorja skonfiskowała kilka ustępów z artykułu posła Szmigla. Nie chcąc narażać wydawnictwa na olbrzymie straty, bo nakład był już wydrukowany, gdy konfiskata nadeszła, administracja wycięła z każdego numeru pół kartki, na której się mieściły skonfiskowane ustępy. To był powód, że numer przyszedł pokiereszowany.

Niech się święci wielki cel —
Jedność, siła w P. S. L.

Chłop złączony — wiesz co znaczy ?
Jest to śmierć dla rozbijaczy.

Bardzo korzystnie sprzedam za dolary lub marki polskie:

80 MORGÓW PSZENNEJ ZIEMI

w Poznańskiem, w okolicy Gniezna, z budynkami, żniwami i t. p. Bliższych informacyj udzielę na miejscu lub listownie za nadesłaniem 20 marek polskich. — Adresować: 1213

St. Kozubski, Kędzierzyn, p. Niechanowo, powiat witkowski (Poznańskie).

OKAZJA AMERYKANIE!

Majątek 1430 morgów magdeburskich na Kujawach buraczanej ziemi z budynkami i inwentarzami za 28 tysięcy dolarów na sprzedaż.

Zgłoszenia pod Nr 24227 do Biura ogłoszeń »Par«, Poznań, ulica Fr. Ratajczaka L. 8.

1175 3 3

BARGAIN!

Dom komisowo-handlowy

F. Kempa — Leszno, Poznańskie

ulica Lipowa L. 13 **Telefon Nr 149**

największe i najlepiej prosperujące przedsiębiorstwo na miejscu, w zakresie pośrednictwa majątków ziemskich i przemysłowych — poleca majątki:

1) Gospodarstwo 17 morgów, w tem 2 morgi łąki, do tego restauracja ze salą, w dużej wsi, 2 krowy, 4 świnie, maszyny rolnicze kompletne, 1½ km od stacji. Cena 1.500 dol.

2) Gospodarstwo 30 morgów, w tem 2 morgi łąki, 4 morgi lasu, 2 konie, 9 sztuk bydła, 2 owce, 5 świń, budynki murowane, dachówką kryte, 1½ km od stacji. Cena 2.000 dol.

3) Gospodarstwo 40 morgów, w tem 4 morgi łąki, 3 konie, 10 sztuk bydła, 17 świń, 2 km od stacji. Cena 2.500 dol.

4) Gospodarstwo 49 morgów, w tem 6 morgów łąki, 4 morgi lasu, 2 konie, bydła 10 sztuk, 8 świń, budynki wszystkie murowane, dachówką kryte, od stacji 1½ km. Cena 2.500 dol.

5) Gospodarstwo 55 morgów, w tem 5 morgów łąki z torfem, 3 konie, 11 sztuk bydła, 10 świń, od stacji 1½ km. Cena 2.500 dolarów.

6) Gospodarstwo 63 morgów, w tem 10 morgów łąki z torfem, 2 konie, 12 sztuk bydła, 5 owiec, 10 świń, od stacji 8 km. Cena 2.600 dolarów.

7) Gospodarstwo 72 morgi, w tem 8 morgów łąki, 5 koni, 12 sztuk bydła, 3 owce, 20 świń, od stacji 6 km. Cena 2.800 dolarów.

8) Gospodarstwo 78 morgów, w tem 6 morgów łąki, 5 morgów lasu, 3 konie, 12 sztuk bydła, 3 owce, 15 świń, od stacji ½ km. Cena 3.000 dolarów.

9) Gospodarstwo 80 morgów, w tem 10 morgów łąki z torfem, 3 konie, 11 sztuk bydła, 2 owce, 6 świń, od stacji 5 km. Cena 2.000 dolarów.

10) Gospodarstwo 91 morgów, w tem 13 morgów łąki, 3 konie, 14 sztuk bydła, 10 świń, od stacji 6 km. Cena 3.000 dol.

11) Gospodarstwo 108 morgów, w tem 10 morgów łąki z torfem, 5 koni, 19 sztuk bydła, 15 świń, od stacji 6 km, dom mieszkalny na rodzaj willi, 6 pokoi z dużym ogrodem owocowym, od stacji 5 km. Cena 4.000 dolarów.

12) Gospodarstwo 110 morgów, w tem 10 morgów łąki z torfem, 5 koni, 15 sztuk bydła, 30 świń, około 40 pni pszczół, duży ogród owocowy, budynki murowane, dachówką i blachą kryte, od stacji 1½ km. Cena 4.000 dolarów.

13) Gospodarstwo 128 morgów, w tem 4 morgi łąki, wszystko w jednym planie, 6 koni, 23 sztuk bydła, 30 świń, budynki wszystkie murowane, dachówką kryte, od miasta Leszna 4 km. Cena 5.000 dolarów.

14) Gospodarstwo 162 morgi, w tem 38 morgów łąki, konie, 23 sztuk bydła, 10 owiec, 25 świń, budynki wszystkie murowane, dachówką kryte, od stacji ½ km. Cena 5.000 dol.

15) Gospodarstwo 172 morgów I klasy, 8 koni, 25 sztuk bydła, 12 owiec, 50 świń, garnitur nowy do młócenia, podwójne gospodarcze zabudowania, jeden dom mieszkalny 7 pokoi i kuchnia, drugi dom mieszkalny 8 pokoi i kuchnia, nadający się na dwóch gospodarzy, od stacji 1 km. Cena 6.000 dol.

16) Gospodarstwo 202 morgów, w tem 6 morgów łąki I klasy, 8 koni, 26 sztuk bydła, 12 owiec, 50 świń, budynki, wszystkie murowane, dachówką kryte, garnitur parowy do młócenia, od stacji 1 km. Cena 6.500 dolarów.

17) Gospodarstwo 270 morgów, w tem 50 morgów łąki z torfem 6 metrów głęboko, 15 koni, 24 sztuk bydła, 8 macior, 30 drobnych świń, budynki wszystkie murowane, od stacji 20 minut. Cena 7.000 dolarów.

18) Gospodarstwo 420 morgów, w tem 40 morgów łąki z torfem, 20 morgów lasu, własne maszyny do eksploatacji torfu, 12 koni, 45 sztuk bydła, 30 świń, od stacji 4 km. Cena 8.000 dolarów.

19) Gospodarstwo 620 morgów, w tem 100 morgów łąki z torfem, nad jeziorem i nad lasem, 20 koni, 60 sztuk bydła, 60 świń i dużo drobiu, budynki wszystkie murowane, garnitur parowy do młócenia, od stacji 3 km. Cena 12.000 dol.

Wszystkie te majątki będą sprzedane jak stoją i leżą ze żywym i martwym inwentarzem i zapasami gospodarczemi, z obsiewem, z rąk niemieckich, którzy się wyprowadzają do swej ojczyzny.

6 młynów parowych z rolą i bez, począwszy od 3.000 dolarów do 10.000 dolarów.

2 tartaki, jeden za 3.000 dolarów, drugi za 5.000 dol.

3 fabryki stolarskie mebli, od 1.000 do 4.000 dolarów.

3 fabryki maszyn rolniczych z wszelkiemi maszynami i narzędziami, od 2.000 do 6.000 dolarów.

50 kamienic, nadające się na wszelkie przedsiębiorstwa, t. j.: piekarnie, kawiarnie, cukiernie, restauracje, hotele, rzeźnictwa, ślusarnie, siodlarstwa, zegarmistrzowstwo, bednarstwo, szewstwo, krawiectwo i t. d.

Ogrodnictwo przy samym kościele katolickim w Lesznie, dom murowany, 12 ubikacyj ze sklepem, w ogrodzie 3 duże oranżerje w najlepszym stanie, centralne ogrzewanie, z wszelkiemi przyrządami do dekorowania w czasie pogrzebu, wesela i t. p. Cena 1.500 dolarów.

5 will z przepysznemi ogrodami owocowemi w Lesznie, gdzie są szkoły niższe i wyższe od 1,000 do 3.000 dolarów.

Przeprowadza transakcje spiesznie i uczciwie Dom komisowo-handlowy **F. Kempa**, ul. Lipowa 13, Leszno, **Poznańskie.** 1201 1 2

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kulpa. — Wydawca: Katolicka Spółka Wydawnicza.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego